

MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY

DRELÓW



KAKOLEWNICA



MIĘDZYRZEC PODLASKI

Spółdzielca Mleczarnia "Spomlek" w Radzynie Podlaskim należy do najlepszych tego typu zakładów w Polsce. Jej wizytówką są sery dojrzewające - "gouda", "wodmar" (wytworzane w Radzynie) i "salami" (wytworzane w Parczewie). W ciągu ostatnich trzech lat jej zyski wzrosły o 93%. Niejako na obrzeżach tego sukcesu funkcjonuje zakład produkcyjny "Spomlek-u" w Międzyrzec Podlaskim, który będąc samodzielną jednostką przed 21 laty został "połączony z Radzynie".

Międzyrzecki zakład zatrudnia 37 osób, które pod kierownictwem **Jadwigi Puszkarskiej** produkują mleko, śmietanę zwykłą i kremową oraz twarogi - tłuste, półtłuste i przemysłowe. Zakład posiada 19 punktów skupu mleka w okolicznych wioskach. Rolni-

cy, którzy chcą zostać członkami Spółdzielni muszą wpłacić udział w wysokości wartości 2 tys. litrów mleka, za które otrzymują od 3 tys. do 4 tys. zł za litr. Cena mleka zmienia się co miesiąc i jest uzależniona od jego jakości

Na obrzeżach sukcesu

(zawartość jednostek tłuszczu i białka oraz ilość bakterii). Co do bakterii, to "Spomlek" jest pierwszą w naszym kraju Spółdzielnią Mleczarską, która płaci dostawcom za ich małą ilość w mleku mierzoną przez baktostan. W Międzyrzec Podlaskim produkowana jest całość sprzedawanych przez "Spomlek" twarogów, śmietany i mleka butelkowego, zdecydowanie wypierającego mleko w

kartonach (bardzo "modne" w pewnym okresie czasu) ze względu na niższą cenę. W ciągu ostatniego roku sprzedaż mleka butelkowego wzrosła trzykrotnie. Ze względu na prowadzony przez Spółdzielnię eksport jakość towarów musi wzrastać, stąd badanie mleka na antybiotyki, tłuszcz, czystość i kwasowość. "Spomlek" jest firmą, która ma zyski. Trudno jednak o nich mówić w wypadku międzyrzeckiego zakładu, ustawionego na mało zyskowną produkcję. Produkcja śmietany kremowej przynosi straty, nie można także mówić o dużych zyskach ze sprzedaży mleka i twarogów. Międzyrzecki oddział ma za zadanie uzupełnić swoją produkcję asortymentem towarów produkowanych przez "Spomlek" i nie przynosić strat.

Dokończenie na str. 3

W numerze:

- **Rozmowa z trenerem Huraganu**
- **"Trójka" przed sezonem**
- **Parafialne zmiany**

AKCJA BEZROBOTNYCH

Pomóż innym

**CEGIEŁKA
10.000 złotych**

Nr Międzyrzec Podl.

DZIĘKUJĄ

BEZROBOTNI

APOB

Autonomiczna Polska Organizacja Bezrobotnych Oddział w Międzyrzec Podlaskim zorganizowała w dniu 7 sierpnia sprzedaż cegiełek pod wszystkimi kościołami w mieście. Suma 8 milionów złotych, którą uzyskano, jest jeszcze za mała, aby opłacić tygodniowy pobyt (22.VIII - 28.VIII) w Białce tzw. parczewskiej dla dzieci, których rodzice utracili prawo do zasiłku.

Koszt całego wyjazdu sięga 16 milionów 800 tysięcy złotych. Jeżeli członkowie w/w organizacji nie zdobędą brakujących pieniędzy, wakacyjny wyjazd będzie skrócony. Jak powiedział przewodniczący miejskiej organizacji **Sławomir Głęb**, planowane są inne imprezy dla dzieci z ubogich rodzin np. choinka i zimowisko, są one jednak uzależnione od ludzi dobrej woli i sponsorów, a właściwie ich pieniędzy, które będą przeznaczone na te akcje. Organizatorzy liczą na pomoc miejscowych zakładów pracy oraz na własne siły. W dniu 4 sierpnia realizowany będzie drugi etap sprzedaży cegiełek, tym razem w miejscowościach położonych w pobliżu Międzyrzca.

Pan **Sławomir Głęb** w imieniu swoich podopiecznych pragnie podziękować J.E. księdzu biskupowi **Janowi Mazurowi**, księdzu infułatowi **Kazimierzowi Korszniewiczowi** oraz wszystkim księżom za pomoc w zorganizowaniu akcji sprzedaży cegiełek. Podziękowanie należy się również p. **Romanowi Łaziukowi** z firmy **MICROLAND** za projekt graficzny cegiełek oraz międzyrzeckiemu **INTROGRAFOWI** za ich druk. Prace te zostały wykonane bezpłatnie. Ktoś kiedyś powiedział: wszystkie dzieci są nasze!

A.M. Wojtowicz

"Głos" - Dzieciom

Jako redakcja lokalnego pisma, nie możemy przejść obojętnie obok problemów, jakie istnieją w naszym mieście. Postanowiliśmy z pomocą naszych Czytelników wesprzeć akcję APOB.

W związku z tym podnosimy cenę tego numeru o 500 zł, a uzyskane w ten sposób pieniądze prześlemy międzyrzeckiemu oddziałowi APOB.

Redakcja

Spór o "Rancho"

Rodzący się przed kilkoma laty wolny rynek umożliwił różnego rodzaju działalność gospodarczą. Wraz ze zmianą systemu gospodarczego pojawiły się w naszym mieście prywatne bary i kafejki. Główne źródło dochodów ich właścicieli stanowiła sprzedaż piwa, które w latach 80-tych było produktem nie do zdobycia. Przed sklepami, w których pojawiała się rozwodniona "piwopodobna lura" gromadziły się ogromne kolejki. Trzy jedyne punkty gastronomiczne w naszym mieście zapelniały się o godz. 13-tej spragnioną klientelą. Wrzask, hałas, ruch trwał do czasu, gdy kelnerka oznajmiła, iż sprzedana została ostatnia butelka napoju. Nieliczni przekonani, iż dzięki swojemu urokowi osobistemu nakłonią obsługę do wyciągnięcia "spod lady" ukrytych butelek, pozostawali. Reszta pędziła na drugą stronę ulicy licząc, iż w lokalu o mniejszej ilości miejsc jeszcze nie dopito resztek piwa. Gdy i tam go zabrakło, rozczarowani klienci zalewali się z rozpaczny wodą.

Dokończenie na str. 5



W nocy z 28 na 29 lipca patrol policji ujawnił włamanie do sklepu PSS "Społem" przy ul. Zarowie. Sprawcy po przecięciu kraty i wybitciu szyby w drzwiach sklepu skradli słodycze, papierosy, napoje, kawę, konserwy mięsne oraz środki czystości na sumę około 18 mln zł.

31 lipca w Mościskach o godz. 3.20 w nocy, kierujący motorem nieletni Tomasz P. na prostym odcinku drogi zjechał do rowu. W wyniku tego obrażeń doznała dwójka pasażerów motocykla oraz sam kierowca, który był w stanie nietrzeźwym. Straty wynoszą około 300 tys. zł.

W nocy z 30 na 31 lipca nieznanymi sprawcami włamano się do piwnicy bloku przy ul. Kardynała Wyszyńskiego, skąd skradli rower i wędkę wartości około 2 mln zł na szkodę Adama B.

3 sierpnia w Tulilowie nieznanymi sprawcami dokonano napadu na samotnie mieszkającą Eugenię P. Skradli 7,5 mln zł.

4 sierpnia na trasie E-30 w Żabkach obywatel Niemiec Rudolf T. na

prostym odcinku drogi zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. Ciężkich obrażeń ciała doznał pasażer wolkswagena Wasilij T. (także obywatel Niemiec).

W nocy z 4 na 5 sierpnia nieznanymi sprawcami dokonano włamania do szkoły podstawowej w Maniach, skąd skradli radiomagnetofon o wartości około 1 mln zł.

W nocy z 4 na 5 sierpnia nieznanymi sprawcami włamano się do baru gastronomicznego przy ul. Zadwornej. Skradziono słodycze i papierosy na szkodę Wojciecha J. i Grzegorza G.

7 sierpnia na międzyrzeckiej zwirowni, w niestrzeżonym przez ratowników basenie przy ul. Berezowskiej utonął Paweł N. z Radni.

7 sierpnia w godzinach popołudniowych na ul. Przedszkolnej zmarł nagle Henryk S. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komisariat Policji w Międzyrzeczu Podlaskim.

9 sierpnia w godzinach rannych w Maniach znaleziono porzuconego i uszkodzonego fiata 126 p. Ustalono, że

został on skradziony 3 sierpnia w Białej Podlaskiej.

W nocy z 8 na 9 sierpnia ponownie dokonano włamania do baru gastronomicznego przy ul. Zadwornej. Tym razem skradziono papierosy, piwo i lody o wartości 7 mln zł.

W nocy z 9 na 10 sierpnia nieznanymi sprawcami dokonano włamania do sklepu Moniki B. przy ul. Jatkowej. Skradziono rajstopy i skarpety dziecięce oraz pieniądze o łącznej wartości 1 mln zł. M.W.

Zmiany terytorialne w parafiach

W związku z erygowaniem nowej parafii w Międzyrzeczu pod wezwaniem Chrystusa Króla Wieków, o czym pisaliśmy już w poprzednich numerach "Głosu Międzyrzeckiego", nastąpiły zmiany w granicach istniejących już parafii. I tak do nowej parafii przyłączono:

z parafii św. Józefa: osiedle - ul. Balladyny, Kordiana i Kardynała Wyszyńskiego, osiedle Brzeska - domy wielorodzinne i jednorodzinne, ul. Brzeska - od Wysokiego do ul. Zarowie, ul. Podłączna, ul. Zarowie - numery parzyste i wioski - Wysokie, Rudniki, Sitno, Utrówkę i osiedle "Zaścianki".

Z parafii św. Mikołaja: ul. Zarowie (cała), ul. Zawadki, Leśna, Drohicka, Zachodnia, Stodolna, Ogrodowa i Piwna.

Parafia Chrystusa Króla należy oczywiście do dekanatu międzyrzeckiego, posiada wszystkie prawa i przywileje z jakich korzystają parafie w Diecezji Siedleckiej oraz podlega wszystkim obowiązkom, jakie ciążyą na tych parafiach. Proboszcz parafii bę-

dzie używał pieczęci okrągłej z napisem w otoku: *Parafia Rzymskokatolicka Chrystusa Króla w Międzyrzeczu Podlaskim*. Do pierwszych zadań gospodarza nowej parafii będzie należało utworzenie kancelarii parafialnej i archiwum.

Z tą samą datą tj. 31 lipca 1994r. obowiązuje drugi dekret wydany przez Jego Ekscelencję księdza biskupa Jana Mazura dotyczący również zmiany granic parafii.

W związku z dużymi stratami terytorialnymi i osobowymi parafii św. Józefa związanymi z utworzeniem parafii Chrystusa Króla, przyłączono do tej pierwszej ulice i osiedla należące do parafii św. Mikołaja. Są to: ul. Nowa, Lubelska od rzeki Krzyna do ul. Partyzantów - numery nieparzyste, cała ul. Partyzantów z osiedlem bloków, osiedle budownictwa jednorodzinnego tzw. "zrembowski", ul. Kościuszki, Zagumienna, Plac Dworcowy, ul. Kolejowa, Okólna, Zwirowa, Tartaczna, Zadworna, Siteńska i Grzybowa.

A.M.Wojtowicz

Radni Radzą

Druga sesja Rady Gminy Międzyrzec Podlaski rozpoczęła się od sprawozdania wójta Romana Michaluka z wykonania budżetu gminy za I półrocze 1994 r. Ogółem wydatki gminy w tym półroczu wyniosły 8.273.195.000 zł, co stanowi 46 % rocznego planu. Na budowę wodociągów wydano 1.210.464.000 zł, na utrzymanie dróg 1.059.860.000 zł. Wydatki na oświatę wyniosły 1.131.692.000 zł, na opiekę społeczną przeznaczono 1.374.360.000 zł, a na administrację państwową i samorządową 2.248.329.000 zł.

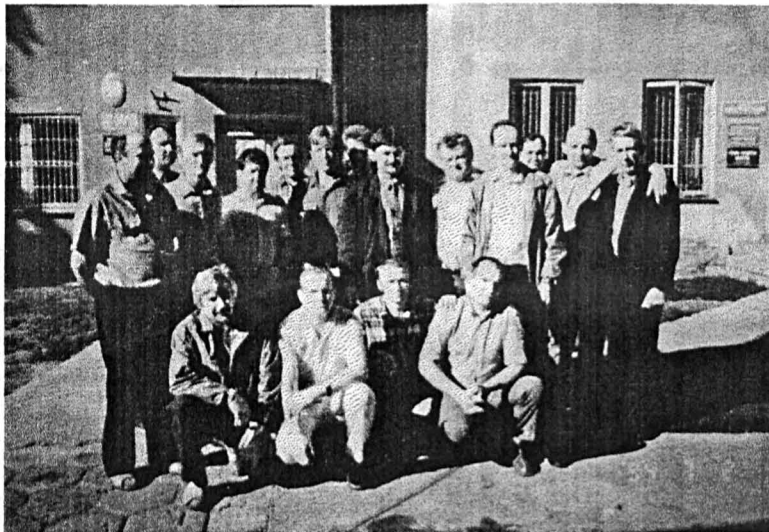
Do gminnej kasy w ciągu 6 miesięcy wpłynęło 8.234.934.000 zł (46 % rocznego planu), z których 2.650.601.000 zł to wpływy z podatków ustalonych odrębnymi przepisami (m.in. rolny, leśny), 1.846.888.000 zł - udział w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa, 1.210.000.000 zł - dotacje celowe z budżetu państwa (w tym 1.070.000.000 zł na opiekę społeczną), 1.884.492.000 zł - subwencje.

Radni przyjęli sprawozdanie wójta jednoznacznie.

Następnym punktem sesji był wybór przewodniczących trzech stałych komisji roboczych. Przewodniczącym Komisji Rolnictwa został Stanisław Waszkiewicz, Komisji Oświaty - Adam Tymoszek, natomiast przewodniczącą Komisji Finansów została Zofia Nejranowska. Ustalono także wysokość diet.

Każdy radny za udział w sesji otrzymywać będzie równowartość pięciu diet pracowniczych, czyli 235 tys. zł, natomiast przewodniczący Rady Gminy - 3 mln zł miesięcznie.

Przewodniczącego Jerzego Łukasza spotkać będzie można w każdy czwartek w godzinach 10.00 - 13.00 w Urzędzie Gminy (pok. nr 15). Ostatnim punktem obrad było ustalenie wysokości podatku rolnego, którą postanowiono zachować na dotychczasowym poziomie - 160 tys. zł (równowartość ceny 1 q żyta). M.



Rada Gminy Międzyrzec Podlaski

Pytanie do ...

Instytucja lub osoba sprawująca pieczę nad przystankiem PKS-u, znajdującym się przy ul. Partyzantów, pilnie poszukiwana!

Od dłuższego już czasu przystanek sprawia wrażenie śmietnika. Kto odpowiada za taki stan rzeczy, dlaczego przystanek, który winien być wizytówką miasta, szpeci je? Kiedy przystanek przestanie straszyć? Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres redakcji. XYZ

NAPRAWA TELEWIZORÓW

usługi w domu klienta na poczekaniu - bez dopłaty
montaż telegazety i pilota

UDZIELAMY GWARANCJI !

Zakład naprawczy, Międzyrzec Podlaski ul. Kasztanowa 8
czynny od 8⁰⁰ - 20⁰⁰ tel. 712-351 (czynny całą dobę)

Głos
MIĘDZYRZECKI
DWUTYCODNIK SAMORZĄDOWY
DROHICZ • KAKOLEWICZ • MIĘDZYRZEC PODLASKI

REDAGUJE ZESPÓŁ:

redaktor naczelny: Marek Wasiluk, sekretarz redakcji: Andrzej Wojtowicz.

Współpracownicy: Aleksander Czop, Ryszard Kornacki, Leszek Korpysz, Anita Kubiszyn, Iwona Kurenda.

WYDAWCA: MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I REKREACJI, NA ZLECENIE URZĘDU MIASTA W MIĘDZYRZECU PODL.

Adres wydawcy i redakcji: 21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. 71-41-26.

Tel. redakcji: 713-833

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ: Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37

Cena ogłoszeń: 2000 zł za 1 słowo, 2000 zł za 1 cm kw.

SKŁAD KOMPUTEROWY: PHU "MICROLAND" S.C., Międzyrzec Podl., ul. Lubelska 1, tel. 714-637.

DRUK: "NOWATOR" Siedlce, ul. 10 Lutego 15, tel. 240-94

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

NR INDEKSU 321710

Sesja w Drelowie

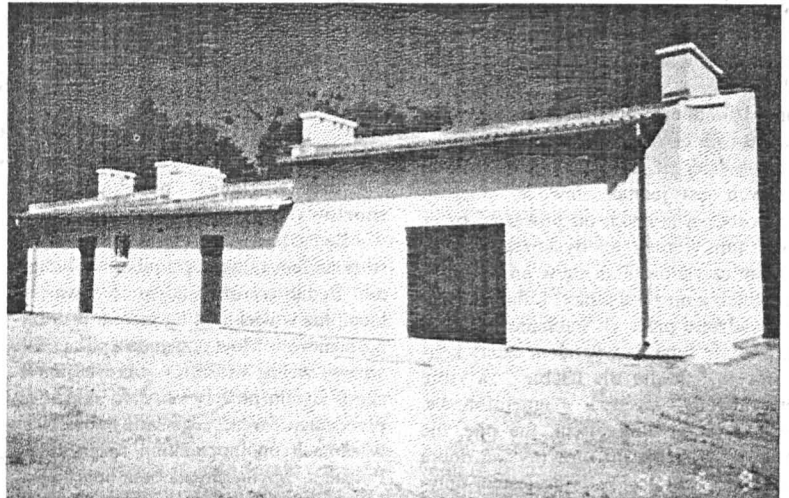
W dniu 9 sierpnia odbyła się kolejna sesja Rady Gminy w Drelowie. Główne zagadnienia omawiane przez radnych to: informacja o sytuacji w rolnictwie na terenie gminy (żniwa i skup płodów rolnych), konserwacja i funkcjonowanie urządzeń melioracyjnych, analiza działalności Gminnego Ośrodka Kultury i wypracowanie głównych kierunków jego działalności oraz sprawozdanie z realizacji budżetu gminy za pierwsze półrocze.

W trakcie realizacji planu budżetu w w/w okresie zaszły zmiany w dotacjach na zadania zlecone. Plan dochodów budżetu po zmianach - 10.873.750 tys. zł, zrealizowany został kwotą 4.747.471 tys. zł, tj. w 43,7%. W czasie obrad stwierdzono, iż pozostały do realizacji zaległości w formie zob-

wiązań podatkowych od jednostek gospodarczych i rolników indywidualnych z tytułu podatku od nieruchomości i podatku rolnego. Zaległości te mają być zrealizowane w trzecim kwartale br. Do rolników indywidualnych mających zaległości z tytułu podatku rolnego (w sumie 174.548 tys. zł) wysłano upomnienia oraz część tytułów wykonawczych. Jeśli chodzi o wydatki, to ich plan po zmianach wyniósł 12.038.750 tys. złotych, zrealizowano je na kwotę 4.932.005 tys. zł, tj. 41%. Najwyższy wskaźnik realizacji budżetu (84,2%) osiągnęły wydatki na remonty dróg w wioskach: Wólka Łożeczka, Drelów, Zahajki, Łózki oraz na placu przy Gminnym Ośrodku Kultury w Drelowie.

A.M. Wojtowicz

MPB przegrało przetarg



Międzyrzecki Urząd Gminy jest bardzo zadowolony z wykonania przez Międzyrzeckie Przedsiębiorstwo Budowlane budynku hydroformi (na zdjęciu) w Rogoźnicy.

Niestety MBP przegrało przetarg o budowę ujęcia wody w Rogoźnicy z Białskim Przedsiębiorstwem Melioracyjnym, które zaproponowało niższą cenę za wykonanie tej inwestycji.

M.

Mieszkania bez bonifikaty

W związku z rozporządzeniem Izby Administracji, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych przy Sądzie Najwyższym, według którego stosowanie przy sprzedaży mieszkań komunalnych innych ulg niż dopuszczonych ustawą o gospodarce gruntami i uwłaszczeniu z 1985 r. jest niedozwolone, Zarząd Miasta postanowił zaproponować Radzie Miasta projekt uchwały dotyczący tej sprawy.

Uchwała mówi o likwidacji 30% bonifikaty za wykupienie wszystkich lokali w danym budynku oraz 20% bonifikaty za wpłatę całej należności za mieszkanie jednorazowo. Sprawy

sprzedaży mieszkań komunalnych, które są obecnie w trakcie realizacji będą załatwiane na dotychczasowych zasadach. Nowe wnioski będą rozpatrywane po podjęciu uchwały przez Radę Miasta.

Na pocieszenie dla wszystkich chcących wykupić mieszkania w blokach komunalnych należy dodać, że istnieje możliwość rozłożenia spłaty należności na raty. Zarząd Miasta proponuje Radzie nowe stopy oprocentowania rat, biorąc za podstawę naliczania kredyt refinansowy.

M.

Od redakcji

W związku z licznymi sygnałami od naszych Czytelników, zwłaszcza tych w starszym wieku, zwiększamy na ich prośbę wielkość czcionki w naszej gazecie.

Ogłoszenia drobne

Sprzedam dom w centrum Międzyrzecza, 2 lokale sklepowe, w jednym apteka ul. Mydlarska 2.

Sprzedam plac budowlany, Międzyrzec. tel. 714-741.

Sprzedam zamrażarkę - dużą (niemiecką).

Wiadomość w redakcji.

Dwa pokoje (39 m²) na osiedlu przy ul. Partyzantów, zamienię na większe.

Kontakt w redakcji.

Pilnie poszukuję kawalerki do wynajęcia.

Wiadomość w redakcji.

Nauczyciele piszą

Jesteśmy grupą nauczycieli, którzy pracują w gminie Drelów. Intencją naszego listu jest wyjaśnienie pewnych ta-

jemnie związanych z funkcjonowaniem Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego w tej gminie. Problem wydaje się prozaiczny, ale tylko dla osoby patrzącej "z boku". Od dłuższego czasu istnieje problem (zwłaszcza w wakacje) związany z wypłatą wynagrodzeń, a właściwie z kilkugodzinnym oczekiwaniem na nią, przez całą społeczność nauczycielską tej gminy.

W większości są to osoby dojeżdżające, mające często problemy z tzw. połączeniem komunikacyjnym. Wyjeżdżają rano po pobory, do domu wracają po południu, zmęczeni wielogodzinnym oczekiwaniem na pieniądze i autobus.

Wiemy, że w innych placówkach tego typu jest inaczej. I tak, nauczyciele z Międzyrzecza pracujący w Komarówce (jest to miejscowość położona dalej niż Drelów) wracają już z pieniędzmi, kiedy ich znajomi "po fachu" spacerują po Drelowie w oczekiwaniu na wypłatę. Czy nie jest to dziwne nawet dla obserwatora z boku, no cóż, różni są urzędnicy tak jak różni są ludzie.

Można ujrzeć w Drelowie plakaty ukazujące uśmiechniętego premiera Pawłaka firmującego hasło: "jaka gmina, taki kraj". Rozwijając tego hasła nie będziemy, ale jesteśmy zdania, że GZ - AAS-owi w Drelowie też zależy na tym, aby w kraju było lepiej.

Mamy nadzieję, że osoby odpowiadające za taki stan rzeczy, pokuszą się o wyjaśnienie tej sprawy.

Nauczyciele z gminy Drelów.

Na obrzeżach sukcesu

Dokończenie ze str. 1

Stąd prowadzenie hurtowni spożywczej i przyzakładowego sklepu, w którym z niewielką marżą (taniej niż w innych sklepach) można kupić wszystkie oferowane przez "Spomlek" produkty. Szkoda, że kierujący "Spomlekiem" poseł Szczeban Skomra nie inwestuje w unowocześnienie i zwiększenie asortymentu produkcji międzyrzeckiego zakładu. Niedawno w Ra-dzynie oddano do użytku nowoczesną linię technologiczną (o najwyższym standardzie światowym) firmy Alfa-Laval do produkcji serów dojrzewających. Zbudowano także mechaniczno-biologiczną oczyszczalnię ścieków. Natomiast w Międzyrzeczu do Piszczki przez cały czas, mimo zamontowanych osadników,

które są oczyszczane biologicznie, przedostaje się maślanka (serwatka w całości sprzedaje się rolnikom). Teren zakładu powiększono wprawdzie o łąkę, na której ma zostać wybudowana oczyszczalnia, pozostaje to jednak ciągle w sferze planów. Na razie "Spomlek" płaci kary za zanieczyszczenie środowiska, wiadomo jednak, że są one tak niskie, iż bardziej opłaca się je płacić niż wybudować oczyszczalnię.

Pracownicy Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa ustalili, że oczyszczalnia ma zostać wybudowana do końca 1995 roku, "Spomlek" szuka więc taniego kredytu chcąc przeznaczyć go na tę inwestycję. Bez oczyszczalni ścieków możliwe jest rozszerzenie asortymentu produkowanych w Międzyrzeczu wyrobów, czego myśleć wszyscy byśmy sobie życzyli.

M.W.

"Droga przez mękę"

12 dni trwała droga 12-tej międzyrzeckiej grupy 14-tej Pieszej Pielgrzymki Podlaskiej na Jasną Górę. Około 490 osób pod przewodnictwem ks. Stanisława Malka, wyruszyło z Międzyrzecza 2 sierpnia w godzinach rannych.

Do Częstochowy przybyli około godziny 7-ej rano 14 sierpnia. Przez tydzień droga naszych pielgrzymów przypominała "drogę przez mękę" z powodu ponad 40-stopniowych upałów. W tym roku, ze względu na niedawną profanację kościoła p.w. św. Mikołaja, pielgrzymka miała charakter pokutny.

M.

Pracownia fotograficzna



Grażyna Maliszewska
Plac Bohaterów Miasta

2 minuty - natychmiastowe zdjęcia do dowodów, paszportów, legitymacji (kolorowe i czarno-białe)

Komputerowe wywoływanie i obróbka kolorowych negatywów.
Śluby, chrzty, komunie.

Fotografie nagrobkowe na porcelanie.

- Proszę się przedstawić naszym Czytelnikom.

- Urodziłem się 27 listopada 1959 roku w Międzyrzeczu. Tutaj uczęszczałem do szkoły podstawowej i średniej. Od 14 lat mieszkam w Siedlcach, mam żonę Bogusławę, która obecnie oczekuje rozwiązania oraz 10-letniego syna Marcina, który ma zadatki na dobrego piłkarza i myślę, że zajdzie dalej niż ja. W wolnych chwilach, których jest jednak niewiele, słucham różnorodnej muzyki, od poważnej przez jazz, funky, rock do dyskotekowej. W swoim czasie bawiłem się w prowadzenie dyskotek z muzyką funky. Lubię audycje prowadzone przez B. Fabiańskiego, pochwałę się tutaj, iż wygrałem cztery konkursy w "Radiu dla Ciebie", za które otrzymałem kasety magnetofonowe. Jestem raczej domatorem, nie piję, nie palę, co pomaga mi utrzymać dobrą kondycję fizyczną. W życiu jestem optymistą, cenię sobie dobry humor i solidność. Od 3 sierpnia br. jestem trenerem Huraganu.

Znani i nieznan

"Nie boję się tego zadania"

Rozmowa z trenerem "Huraganu"
Andrzejem Janusiewiczem

- Jak wyglądała pańska kariera sportowa?

- Będąc jeszcze w szkole podstawowej, rozpocząłem przygodę z piłką w Huraganie. Będąc wyróżniającym się zawodnikiem, już w wieku 14 lat grałem w drużynie seniorów. Moja przygoda z piłką miała szerszy zasięg właśnie w okresie juniorskim. Byłem powoływany do składu reprezentacji ówczesnego woj. lubelskiego w ramach ogólnopolskich rozgrywek o Puchar J. Michałowicza oraz Spartakiady Młodzieży. Drużynę tę prowadził wtedy dotychczasowy trener Huraganu p. F. Petruczenko. W wieku 18 lat zostałem po-

wołany w skład kadry Polski juniorów. Było to związane z mającymi się odbyć w 1978 roku Mistrzostwami Europy Juniorów. Orzełek z reprezentacyjnego dresu mam do dzisiaj i będę go pokazywał wnukom jako zachętę do uprawiania sportu. Robiąc dość szybkie postępy na szczeblu juniorskim, w wieku 19 lat zmieniłem barwy klubowe przechodząc do Pogoni Siedlce, w której grałem do 1990 roku. Przez następne trzy lata nie miałem styczności z piłką. W ubiegłym roku czytając w siedleckiej prasie oraz w "Głosie Międzyrzeczkim" recenzje o grze międzyrzeczekim Huraganu, obudziła się u mnie patriotyczna iskierka. Postanowiłem, że przyjadę tu i zobaczę, co się dzieje. Ważyłem wtedy 90 kg, co przy wzroście 173 cm jest wagą super ciężką. Przez ponad dwa miesiące, trenując sam "zrzuciłem" 17,5 kg. To pozwoliło mi na powrót do gry. Ujmując to trochę żartem, to robię duże postępy w wieku 35 lat, bo ze słabeusza w ubiegłym roku stałem się mocnym punktem zespołu. Gram do dzisiaj, czuję się świetnie. Będę próbował grać dalej, o ile zdrowie będzie dopisywało.

- Może kilka zdań o grze w dawnym "Huraganie".

- Jako młody chłopak debiutowałem w pierwszym zespole z drugą drużyną Lublińki. Ten wyjazdowy mecz wygraliśmy 4:3, a ja strzeliłem bramkę, która zadecydowała o naszym pozostaniu w lidze województwa lubelskiego. W swoim czasie mieliśmy dobrą drużynę juniorów, z którą dzielnie walczyliśmy w rozgrywkach o Mistrzostwo Polski. Po wygraniu rozgrywek na szczeblu wojewódzkim i pokonaniu dobrej drużyny Pogoni Siedlce,

odpadliśmy po zaciętej walce z Radomiakiem, który wszedł do ósemki najlepszych zespołów w kraju. Na tym etapie kończy się mój wcześniejszy związek z Huraganem.

- Z gry w Pogoni jest Pan chyba zadowolony?

- W Pogoni grałem w sumie 11 lat, kilka sezonów w III lidze i 3 sezony w niższej klasie. Na wiosnę w 1990 roku, po jej spadku zrezygnowałem z gry. Generalnie miłe wspominać ten okres, w pewnym momencie mieliśmy zespół, który stać było na awans do II ligi. Nie było to jednak poparte odpowiednimi finansami, które niestety są potrzebne. W sporcie jest jak w biznesie, trzeba najpierw włożyć trochę pieniędzy, aby mieć korzyści. Jeżeli ambicje są większe, to i pieniądze muszą być odpowiednio duże.

- Czym różni się klub trzeciej ligi od klubu grającego w niższej klasie?

- Odpowiem na to pytanie na przykładzie Pogoni i Huraganu. Na co dzień widać dużą różnicę organizacyjną, trener prowadzący zespół w Siedlcach sygnalizuje pewne sprawy kierownikowi drużyny, które są omawiane na zebraniu sekcji, a potem Zarządu. Decyzje tego ostatniego ciała są realizowane przez osoby odpowiedzialne za konkretną "działkę". Pogoń to klub miejski, tak samo jak Huragan,

fundusze są przyznawane przez Radę Miasta, osobą, która podejmuje decyzje odnośnie ich wykorzystania jest dyrektor klubu. Ma on do dyspozycji pracowników odpowiedzialnych za dane sekcje sportowe, księgowość i administrację. Najważniejsze jest to, że każdy wie, co do niego należy. Poza tym istotną rzeczą jest, że pieniądze przyznawane na pewien cel, sekcję, trafiają zawsze do adresata i nigdzie indziej. Wiem, że w Międzyrzeczu jest to trudno zrobić, pieniądze przeznaczone na sport trafiają na inną działalność. Być może, że czasami dzieje się odwrotnie, tego dokładnie nie wiem. W Siedlcach dobiera się ludzi tak, aby każdy wiedział, co ma robić i aby robił to dobrze, ponadto nie może się on bać podejmowania ważnych decyzji. Oczywiście nie za darmo. Bądźmy szczerzy, społecznych działaczy już nie ma, chyba, że nazwiemy nimi takich "gości", którzy przychodzą na stadion i krzyczą: *tego zmienić, tamtego zostawić*. Tutaj w Międzyrzeczu jest duża rzesza takich ludzi. Może i dobrze życzą drużynie, ale nie tędy droga i nie te metody.

Jeszcze większa różnica jest w poziomie sportowym, ale jest to bezpośredni wpływ organizacji. Sportowcy dostrajają się do sposobu zarządzania klubem. W Siedlcach zawodnik, który ma swoje problemy osobiste może oczekiwać pomocy w ich załatwieniu ze strony klubu. To pomaga w skoncentrowaniu się w czasie treningu i meczu. Różnica w poziomie sportowym wynika też z tego, iż praca z młodzieżą jest bardziej zaawansowana. W Pogoni pracę zaczyna się od grupy wiekowej 9 - 11 lat, która jest prowadzona cyklicznie przez dwuletnie zespoły do seniora. Tak przygotowany zawodnik wychodzący pierwszy raz na boisko w meczu seniorów, jest lepiej wyszkolony indywidualnie, co ma wpływ na grę całej drużyny. Wracając jeszcze do szeroko rozumianej organizacji, jestem przeciwnikiem "podłączania" klubów sportowych do domów kultury. Trudno jest połączyć sport i kulturę, chociaż sport jest w pewnym sensie kulturą

fizyczną. Nie chcę narazić się ludziom, którzy uczą malowania, fotografowania i tańca, to wszystko jest potrzebne, sam nawet kiedyś tańczyłem i lubię to robić do dziś. Jest jednak różnica w wysiłku fizycznym i psychicznym piłkarza, nawet na takim szczeblu. Jest to obciążenie dla jego rodziny, bo zawodnik, który przychodzi na trening zmęczony po pracy, a tylko na takich nas stać, przedłuża swój pobyt poza domem o kilka godzin, wkłada duży wysiłek w trening, traci energię. Żona być może jest zdenerwowana i niezadowolona z takiego stanu rzeczy, chociaż najprawdopodobniej wcześniej wyraziła swoją aprobatę na grę i treningi męża. Wiadomo, że sytuacje mogą być różne, ludzie są tylko ludźmi, ale sportowiec jest częściej narażony na stresy i nieprzyjemności w tej sferze. Po prostu wysiłek psychiczny i fizyczny jest inny. Kolejną sprawą związaną z tym stanem rzeczy jest wynagrodzenie sportowców. Pogląd, że sport winien być uprawiany rekreacyjnie jest ogólnie słuszny. Ale skoro jesteśmy przy piłkarzach, którzy reprezentują nasze miasto tak jak inne sekcje np. kolarstwo, to muszę podkreślić, że nic nie jest tak przyjmowane spontanicznie, jak piłka nożna. To przez jej pryzmat ocenia się jej organizację społeczeństwa w Europie.

Dokończenie na str. 10

"Trójka" przed sezonem

W Szkole Podstawowej nr 3 trwają gorączkowe prace przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. 1 września planowane jest otwarcie nowego segmentu szkolnego, dzięki któremu szkoła wzbogaci się o 14 izb lekcyjnych i 2 zastępcze sale gimnastyczne. W tej chwili trwa malowanie i układanie glazury.

W nowym segmencie znalazło się miejsce na Izbę Pamięci Narodowej, do której większą część eksponatów przekazał znany międzyrzeczeki kolekcjoner - Mieczysław Lawenda. Szkoła od 1 września będzie dysponowała 24 izbami lekcyjnymi. Każdy przedmiot będzie posiadał klasopracownię z prawdziwego zdarzenia. Skróceniu ulegnie czas pracy w "trójce". W po-

przednim roku szkolnym zajęcia trwały do godziny 17-tej, w tym kończyły się będą prawdopodobnie o 15-tej. Prace trwają nie tylko w nowym segmencie, który przeznaczony zostanie dla klas 4-8, wykonano bowiem kapitalny remont dachu i odmalowano całe drugie piętro w segmencie przedszkolnym. Natomiast w segmencie nauczania początkowego nauczyciele klas

1-3 oraz Mieczysław Lawenda malują na korytarzach fantastyczne bajkowe postacie, aby uprzyjemnić czas pobytu w szkole maluchom. Na tym nie koniec wakacyjnych zmian w "trójce", powiększono tam bowiem jeszcze (do pierwotnych planów 25m/25m) stółkę, która obecnie wygląda imponująco. Do 1 września planuje się także zakończenie prac przy szkolnych boiskach oraz przygotowanie sali z osprzętem elektronicznym na pracownię komputerową. Do końca roku zakupione zostaną komputery do ośmiu stanowisk. Jak poinformował nas dyrektor Artur Grzyb, "trójka" nawiązała współpracę ze szkołą podstawową z Bawarii. Od 1 września oprócz nauki języków angielskiego i rosyjskiego,

będzie można także uczyć się j. niemieckiego. Dzięki tej współpracy dyrektor Grzyb liczy na uzyskanie środków z Fundacji Współpracy Niemiecko-Polskiej na wyposażenie laboratorium językowego. Te wszystkie zmiany pozwolą chyba 59-ciu nauczycielom i ich ponad tysięcznej rzeszy uczniów wkroczyć z optymizmem w nowy rok szkolny. M.



Mieczysław Lawenda - dzieciom.



Spółdzielczość

- to szansa dla wsi i rolnictwa

Ruch spółdzielczy jest dziś prawie martwą dziedziną naszego życia zbiorowego. Kiedyś byliśmy w tym względzie zupełnie dobrzy, stojąc na przyzwoitym europejskim poziomie. Spółdzielczość polska rozwinęła się na serio na początku stulecia. Przetrwiała dwie wojny światowe i wykończyli ją dopiero komuniści pod koniec lat czterdziestych tworząc spółdzielnie na wzór socjalistycznych przedsiębiorstw daleko odbiegających od prawdziwej spółdzielczości.

Idea spółdzielczości mocno się na wsi skompromitowała - nie tylko z winy samych spółdzielców, ale przede wszystkim z innych przyczyn o których dzisiaj nie będę wspominał. Nielu rolników pamięta już autentyczny ruch, przynoszący rzeczywiste korzyści członkom przedwojennego ruchu spółdzielczego.

Teraz spółdzielnia kojarzy się przede wszystkim z tworzonymi nakazowo spółdzielniami produkcyjnymi kierującymi GS-ami, zbankrutowanymi SKR-ami lub mleczarskimi "moločami" - placącymi marnie i nie w terminie. Oczywiście poza nielicznymi pozytywnymi przypadkami. Wśród rolników słychać opinie, że nie ma w Polsce organizacji, która broniłaby ich interesów. Nie przyjmują już obietnic ani zapewnień kolejnych ministrów rolnictwa. Bardzo krytycznie oceniają działalność rządu i instancji pracujących w otoczeniu rolnictwa. Domagają się zmian w polityce gospodarczej. Na wsi potrzebne jest poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego w prowadzeniu gospodarstwa.

Rolnicy chcieliby wiedzieć jaki kierunek produkcji wybrać, co siał, sadzić i hodować, aby nie stracić. Chcą wiedzieć - gdzie i za jaką cenę mogą sprzedać to co zbiorą i wyhodują. Pragną, aby dochód wystarczył wreszcie na utrzymanie rodziny, opłacenie zobowiązań i rozwój gospodarstwa. To

spółdzielczość wiejska (ale nie ta dzisiejsza, tylko zbudowana od nowa na innych zasadach) może przyczynić się do prawidłowego funkcjonowania gospodarstw rolniczych. Rolnicy powinni uświadomić sobie, że tylko wspólne działanie, wzajemna samopomoc i zaufanie, stworzą solidne podstawy tworzenia spółdzielni, rozumianej jako:

"Stowarzyszenie osób, które połączyły się dobrowolnie, aby osiągnąć wspólny cel tj. prowadzenia demokratycznie kontrolowanej organizacji, oraz wniosły równe w częściach wkłady do kapitału i zgodziły się na równy udział w ponoszeniu ryzyka, jak i podział korzyści."

Pamiętać jednak należy, że od ponad półtora wieku znane są dwie przyczyny powstania spółdzielni:

- 1) "Spółdzielnia jest córką kryzysu"
- 2) "Spółdzielnia jest córką potrzeby".

Potrzeba organizacji spółdzielni jest największa w warunkach trudności i kryzysu, bowiem spółdzielnia jest sposobem na wyjście z kryzysu, mimo, że właśnie wówczas najtrudniej ją zorganizować i w niej działać. Spółdzielnia jest sposobem zbiorowej zaradności, organizacyjną formą pokonywania trudności. Nie widzę żadnego poważnego powodu dla którego nie można by jej teraz zdecydowanie odbudować. Byłaby to inicjatywa absolutnie na

czasie, bo wymaga ona od indywidualnego uczestnika pełnego nakładu finansowego, sporo zainteresowania, energii, trochę talentów organizacyjnych, pracowitości i pewnego uporu.

Jedno zastrzeżenie jest tu na początku konieczne: jest to gra dla uczciwych. W biznesie indywidualnym - hochsztapler może funkcjonować dość długo, póki nie przeberze się miarka. W spółdzielni - przegrywa szybko, bo wszystko jest lepiej widoczne no i sprawdzających go oczu jest znacznie więcej.

Mówiąc o spółdzielni, nie mam na myśli moloča - skupiającego tysiące anonimowych członków o praktycznie zerowej możliwości kontroli, ale małą instytucję lokalną, której członkowie się znają.

Taka "spółdzielczość z ludzką twarzą" jest w gruncie rzeczy formą aktywności klientów rynku, którzy decydują się wpływać na jego kształt dla promocji swych wspólnych interesów. Nie jest to droga do zrobienia oszalałymi majątków. Stąd zawsze - lekceważyli ją i lekceważą indywidualni biznesmeni - ale może to być trwałe i pewne zabezpieczenie się przed biedą. Jest to także rodzaj aktywnej samoobrony regionu przed dramatem bezrobocia. W dzisiejszej atmosferze społecznej - odbudowa ruchu spółdzielczego mogłaby znaleźć spore zainteresowanie w szerokich kręgach niezamożnej ludności Polski. Obecnie istnieje szereg czynników hamujących rozwój spółdzielczości takich jak - kryzys rolny, a szczególnie trudności na rynku rolnym, brak odpowiedniej ustawy spółdzielczej itp.

Nie ulega wątpliwości, że w społeczności wiejskiej jest sporo ludzi światłych i chętnych do działania, którzy przy odpowiedniej pomocy fachowców, są w stanie stworzyć i kierować spółdzielniami zdolnymi do życia i rozwoju w warunkach gospodarki rynkowej i służącym interesom swoich członków.

To co wyżej napisałem niektórzy mogą uznać za prawdy banalne lub przejaw demagogii. Sądzę jednak, że obserwacja spółdzielczości wiejskiej w wysoko rozwiniętych krajach świata, a także nasza polska tradycja i doświadczenia, zarówno te negatywne jak i pozytywne świadczą, że rozwój autentycznej spółdzielczości, jest jednym z koniecznych warunków rozwoju polskiego rolnictwa i wsi.

Instytucją, która pomaga spółdzielcom znajdującym się w kłopotach jest Fundacja Spółdzielczości Wiejskiej i jej rejonowe ośrodki. Ośrodki te świadczą usługi spółdzielcom, którzy chcieliby zreformować swoje spółdzielnie i zrationalizować system ich zarządzania, a także tym mieszkańcom wsi, którzy dopiero mają zamiar założyć spółdzielnię np. zaopatrzenia i zbytu, przetwórczą, usługową lub inną. Specjaliści Fundacji doradzą, pomogą ułożyć biznesplan i załatwić formalności potrzebne przy ubieganiu się o kredyty - a wszystko to za darmo.

Najbliższy rejonowy ośrodek usług spółdzielczych mieści się w Lublinie przy ul. Armii Wojska Polskiego 5. Telefon 081-26-523 lub Placówka tegoż ośrodka w Białej Podl., przy ul. Warszawskiej 13, tel. 43-43-47.

Henryk Sawczuk

Spór o "Rancho"

Dokończenie ze str. 1

Piwosom nie przeszkadzało to, że do butelki piwa obowiązkowo "dokładano" zakąski - śledzika, sałatkę, czasami torcik bądź czekoladę. Ogromny popyt na piwo powodował powszechne mniemanie o ogromnym zysku z jego sprzedaży. Ilość punktów regulowana była przez wojewodę. Zgodę na lokalizację wyrażał Zarząd Miasta. W gestii władz miasta leżało też ustalenie godzin otwarcia. Na początku pojawiła się duża liczba chętnych na prowadzenie tego rodzaju działalności gospodarczej. Polityka Zarządu Miasta w tym czasie polegała na rozmieszczaniu punktów sprzedaży piwa z dala od centrum miasta. Liberalizacja ustawy o wychowaniu w trzeźwości spowodowała, że w centrum też znalazły się bary sprzedające piwo. Ilość punktów sprzedaży wzrastała początkowo bardzo szybko. Wraz z nią wzrastała konkurencja. Okazało się, że sprzedaż i podawanie piwa nie jest wcale "złotym interesem". Aby lokal przynosił zyski właściciel musiał zadbać o jakość podawanego piwa, zapewnić miłą obsługę, właściwy wystrój wnętrza, a przede wszystkim porządek. Pijany klient szukający zaczepki może wystraszyć pozostałych i zrazić innych do ich lokalu. Konkurencja jest bardzo ostra, tylko kilka barów potrafi to zapewnić i w związku z tym są licznie odwiedzane. Pozostałe świecą pustkami dając właścicielom dochód niewiele przekraczający zasilek dla bezrobotnych. Obecnie piwo można kupić w każdym sklepie, bar musi zapewnić

coś więcej niż tylko piwo.

Sprzedaż alkoholu zawsze budziła kontrowersje. Tradycyjnie proceder ten uznawano za moralnie dwuznaczny. Spowodowane jest to wysokim wskaźnikiem spożycia alkoholu w naszym społeczeństwie i dużą liczbą ludzi uzależnionych. Sprzyja temu też szeroka propaganda antyalkoholowa. Funkcjonowaniu szczególnie nowo powstających barów towarzyszyły protesty mieszkańców skarżących się na różnego rodzaju uciążliwości, hałas powracających z baru klientów, głośną muzykę itp. Ostatnio ma miejsce spór o funkcjonowanie jednego z najwcześniejszych powstałych w mieście lokali - baru "Rancho" przy ulicy Łukowskiej. Sąsiedzi i nie tylko sąsiedzi złożyli na ręce burmistrza petycję domagającą się zakazu organizowania w tym lokalu dyskotek. Dyskoteki i dancingi były dodatkową zachętą do odwiedzania baru. Od początku powstania był on licznie odwiedzany przez młodzież. Z czasem część młodzieży wybrała inne bary na miejsce swoich spotkań. Do "Rancho" młodzież licznie przychodzi tylko w dniach dyskotek, w inne dni jest tam pusto. Młodzież jest dla właścicieli barów trudnym klientem, zachowuje się głośno, domaga się głośnej, nie do

przyjęcia dla starszego pokolenia muzyki. Właścicielka baru zdecydowała się jednak na młodzież jako głównych klientów. W mieście nikt nie miał odwagi zorganizować dyskoteki. Doświadczenia mówiły, że kończą się one burdami, demolką lokalu, wybitymi szybami. Właścicielka zaryzykowała i pewnie opłaciło się. Gromadząca się młodzież oraz hałas przeszkadza jednak mieszkańcom ulicy - ponad pięćdziesiąt podpisów pod petycją domagającą się zamknięcia lokalu.

Młodzież wystosowała list w obronie dyskotek. Zebrała ponad 200 podpisów (wyłącznie podpisy, bez numerów dowodów i miejsca zamieszkania). W obronie dyskotek wystąpiła też właścicielka. Władze miasta nie zabroniły organizowania dyskotek. Ograniczyły jednak czas sprzedaży alkoholu do godz. 20.00. Ograniczenie to może spowodować tylko jedno - bankructwo i upadek lokalu. Dyskoteki organizuje ktoś mający bardziej liberalnych sąsiadów. Na rynku w walce o klienta nie ma sentymentów. Pieniądze włożone w budowę i wyposażenie lokalu przepadną. Czy nie lepiej było odgrodzić bar od ulicy wysokim płotem z "obrynków", wstawić beczkę z piwem do garażu i tam czekać na wracających do domów nie dopitych. Pożyczyć szklanek jak ktoś przyniesie coś własnego. Ponarzekać na zły los. Jeden bełkocący pijaczek robi naprawdę bardzo mało hałasu, na pewno mniej niż kolumny głośnikowe dyskotek. Jeżeli jeszcze zaliczy kałużę w słabym ulicznym oświetleniu to wcale

go nie widać. Przybiera szarą charakterystyczną małomiasteczkową barwę, doskonałe współgrającą z otaczającym terenem i ludźmi. Spór wokół baru wydaje się jeszcze nie zakończony. Ma rację właścicielka mówiąc, że w lokalu nie ma burd, że jest tam bezpiecznie. Mają rację sąsiedzi mówiąc, że młodzież wracając zachowuje się głośno, że dźwięki muzyki słychać dalej niż w pomieszczeniu dyskoteki. Spór jest bowiem sporem nie o fakty lecz o rację.

Kończąc pisanie tego tekstu dowiedziałem się, iż Zarząd podjął decyzję, której nawet mądry król Salomon by się nie powstydział. Sprzedaż piwa we wszystkich punktach gastronomicznych do 22.00, w barze "Rancho" do 20.00. Nareszcie będzie porządek i ład, każdy będzie wiedział gdzie jest jego miejsce po 22.00. Mam nadzieję, że miasto zajmie się wreszcie ul. Warszawską i Lubelską konieczny jest tam bowiem zakaz ruchu pojazdów. Należy zlikwidować również dworzec PKS lub przenieść poza teren miasta. Będzie wreszcie bezpiecznie. W starożytny Grecji jeden z mędrców pytał ile trzeba stracić włosów, by zaczął się łysina. Dziś można zapytać, ile trzeba podpisów, by załatwić sprawę.

A.C.

OBRAZEK ÓSMY: "PARYŻ AFRYKI"

Abidjan zasłużył sobie na miano "Paryża Afryki", przede wszystkim dzięki Plateau, handlowej dzielnicy miasta, której wysokośćowce zdecydowanie górują nad pozostałymi dzielnicami, jak Adjame, Koumasi, Marcory czy Treichville. Na Plateau koncentruje się ivoiryski business; ten wielki, gdzie jeden podpis na czeku powoduje zmianę właścicieli wielu tysięcy ton kakao, kawy czy owoców południowych w zamian za franki CFA, walutę gwarantowaną przez bank francuski w stałej relacji wynoszącej 1 frank francuski = 250 franków CFA i przez to wymiennej na wszystkie waluty świata. Na przeciwległym brzegu laguny Ebrie - dzielnicą willowa Cocody; tonące w zieleni rezydencje czarnych i białych miliarderów, otaczające, jak mówią niektórzy: "ósmy cud świata" - urzekający wprost swym pięknem "Hotel d'Ivoire" - dumę mieszkańców Abidjanu.

Przejawszy obowiązki, biuro, mieszkanie i służbowy samochód od swojego poprzednika, zaczynam na własną rękę penetrować teren i nawiązywać konieczne znajomości. W odróżnieniu od innych miast Zachodniego Wybrzeża, Abidjan nie musi wstydzić się swych dzielnic peryferyjnych; zamieszkałe części przez bezdomną biedotę, wyglądają one bardziej porządnie niż gdzie indziej.

Wąskie uliczki portowego Treichville, gdzie "diabeł mówi dobranoc", często kończą się ślepo, czego nie możesz przewidzieć, wjeżdżając w nie po noc; musisz zawracać! Śpiące na progach domostw względnie na matach, położonych na poboczach ulic, czarne "mesdames" i "messieurs", na pewno nie będą zachwyceni, że przerywasz im nocny odpoczynek; podniosą się jednak i zrobią miejsce abyś zawrócił samochód i nie poczujesz ich wrogości. Potem ułożą się jak leżeli i spać będą do pierwszych promieni słońca, a potem wstaną i umyją się wodą z puszek po konserwach i wtedy dopiero pomyślą, co by można było zjeść na śniadanie, chociaż kładąc się na spoczy-

nek, nie mieli sprecyzowanej odpowiedzi na to dość zasadnicze pytanie.

Mieszkam w "Residence ATTA", osiemnastopiętrowym budynku, obok stadionu nazwanego imieniem prezydenta kraju, Houphouët - Boigny. Budynek to dziwny; normalnie posiada osiemnaście pięter, a faktycznie tylko siedemnaście, bo...brak mu trzynastego piętra, tego pechowego. Cywilizacja białych wtargnęła tutaj z całym bagażem przesądów! Kolo domu za głosem, pieczołowicie przycinanym żywopłotem jest basen pływacki dla lokatorów, stale okupowany przez zajęte plotkowaniem Francuzice. Z podsłyszanych strzępów ich rozmów dowiaduję się jak wielkie problemy mają te kobiety i jak wielkich cierpień doznają na codzień w Abidjanie, gdzie wiam skądinąd - ich mężowie zarabiają trzy razy więcej niż w kraju rodzinnym. Ich poziom intelektualny nie znajduje w mnie uznanie, a status społeczny we Francji oceniam na niższy od przeciętnego. Po co więc te "arystokratki" męczą się tutaj w Abidjanie i dla kogo tak się poświęcają? Porównując ich los z sytuacją moich rodaków w Kraju, ogarnia mnie wściekłość. Poczynają ją jeszcze niektóre artykuły z przysyłanej mi prasy krajowej, podkreślające wysiłki Partii i Rządu dla poprawy życia ludzi w Polsce. W Trybunie Ludu z 7-go marca 1978 roku czytam, że "W gmachu KC PZPR odbyło się spotkanie tow. E. Gierka i H.

Jabłońskiego z liczną grupą kobiet - przedstawicieli wszystkich województw w kraju, wielu zawodów i środowisk społecznych. Stwierdzono, że w ostatnich latach podjęto wiele istotnych decyzji, zmierzających do ułatwienia życia matkom i żonom" - koniec cytatu. Wiadomość tę przyjąłem z właściwym zrozumieniem. Prawda jest bowiem, że matka z dzieckiem na ręku zajmuje miejsce w kolejce dla inwalidów i osób w podeszłym wieku, a więc w uprzywilejowanej kolejce i nie musi czekać w dłuższej kolejce osób młodych i pełnosprawnych, gdzie z reguły stoi się znacznie dłużej, marząc, że kiedyś i te osoby dostaną się do uprzywilejowanej kolejki. Wysiłki "Naszej Partii" i Rządu w moim kraju godne są najwyższego uznania, ale

Nie, nikt tego nie widział! Paznokcie tak będzie powodem do dumy po wrocie do rodzinnej wioski - dowodzić będzie, że jego właściciel nie jest żadnym robotnikiem, tylko urzędnikiem. I to gdzie - w Abidjanie!

W mojej dzielnicy dużo zieleni, zwłaszcza w części przylegającej do stadionu; parki i mroczne, wąskie uliczki całkowicie zaciemnione w górze listowiem drzew. Aleja Akacji; i bez napisu poznałbyś ją po zapachu akacji. W miarę zbliżania się do stadionu, zapach akacji przechodzi w jakiś inny zapach, mniej przyjemny. Cóż to, akacji zabrakło?

- Patrzyć w górę i nie wierzyć oczom; akacje nadal są, ale... ciemnoszare, bo oblepione czymś w krztalce włochatych, dużych gruszek. "Gruszki" poru-

OBRAZKI DALEKIE I BLISKIE

Grzegorz Miller

rozłożonych koło basenu pływackiego "Residence ATTA" i wylegujących się tam całymi dniami Francuzice, nie lubię! Przechodząc obok nich, mówię tylko "dzień dobry" i nie czynię gestu dla ich bliźszego poznania. Zachłannie chłonę Abidjan, usiłując nie okazać zainteresowania czemkolwiek; wiem już, że przybysz winien zachowywać się tutaj, jak u siebie w domu. Gdy będzie zachowywał się jak obcy, natychmiast zostanie rozpoznany i nieuchronnie zapłaci "frycowe". Na codzień włączam się w lawinę samochodów, przewalających się przez Plateau Bulwarem Republiki. Objężdżam i obchodzę zakątki miasta, ukradkiem przyglądając się ludziom; tym zaaferywanym interesami do których nie potrzeba pieniędzy i wystarczy podpisanie czeku i tym starającym się pojsć w ich ślady, usiłującym poki co wcisnąć ci na ulicy kiść bananów, funt zielonej fasolki, czy plastikowy SEIKO "made in Hong-Kong". Chód kobiet spokojny

i leniwy. Wszystko co można nosić, nosi się na głowach, oprócz dzieci; te noszone są w przepaskach na biodrach matek, a ściślej mówiąc na nadmiernie wystających do tyłu maminnych poślachach. Trzymając tak dziecko, rozmawiać można na ulicy z przygodnie spotkaną znajomą, oczekiwać na autobus, stać w poczekalni u doktora, czy też beczynnie przyglądając się w dowolnym miejscu jak biegnie czas. Mężczyźni nie noszą dzieci, ale za to na głowach dźwigają wszystko. Rekordzista w tej konkurencji nosił swobodnie na głowie potężnych rozmiarów resor samochodowy. Złatwianie małych potrzeb fizjologicznych czynią mężczyźni na ulicy - ot tam, gdzie ich przypiliło; po dyskretnym odwróceniu się od publiczności i oddaniu moczu na ścianę czy na drzewo, czarny "monsieur" zwykle uważa intymną część rytuału za zakończoną, dlatego "otręszanie" i pozostałe manipulacje rozporokowe dokonywane są z dostojną rozwagą w czasie półobrotu w stronę publiczności, której statystycznie rzecz biorąc, około 50 % stanowi pleć żeńska. Urzędnicy i pracownicy umysłowi zwłaszcza ci niższego stopnia, często chodują sobie w małego palca lewej ręki długacne, krogulcze wprost paznokcie. Nie jest to wygodne, bo taki paznokieć haczy i trzeba uważać aby go nie złamać. Cel jednak uświęca środki; czy widział ktokolwiek, aby robotnik miał długi paznokieć w lewej ręki?

lano w szparze uchylonych drzwi.

- A to żeś się przesyłała, bo ja śpiewałem do Haliny, a nie do ciebie, a poza tym cię nie znam - próbuję załatwić sprawę, wypychając kolano Catherine, moim kolano.

- Nieprawda, Patron. My się znamy, a przed garażem dałeś mi już pieniądze; tego jest za mało i nie starczy mi na sukienkę i teraz jak się pokochamy, to dasz mi więcej, żebyś mogła sobie kupić jakąś. Dziewcze idzie na całego; widząc nagi tors i atakujące ją nagie kolano, spodziewa się więcej i zagrywa typowo i dosłownie poniżej pasa; w uchylone drzwi wkłada rączkę na chylbił trafila i...trafila!

- Puścisz!

- Nie puszczę!

- Puść, psia krew, bo...

- Bo co?

Faktycznie nie bardzo wiem, jak zagrozić Catherine, bo sytuacja rzecz by można było, trochę nietypowa; winda nieczynna a sąsiedzi wracają z pracy po schodach na wszystkie piętra od trzeciego wzwyż, w wannie już pełno wody i lada chwila będą miał potop.

- Bon soire, Monsieur Miller, est-ce que vous-allez bien? Na pozdrowienie sąsiada "dobry wieczór" i retoryczne jego pytanie, czy dobrze się czuję i czy dobrze mi idzie, należy odpowiedzieć "dobry wieczór" i że czuję się bardzo dobrze, co zważywszy pewne okoliczności, nie mogło być tylko retoryczną odpowiedzią. Rączka dziewczęcia funkcjonuje prawidłowo i odpowiedzią nie tylko retorycznie, a zgodnie z faktycznym stanem rzeczy;

- "Dobry wieczór sąsiedzie, dziękuję. U mnie dobrze. A u pana?" Nie mam innego wyjścia; otwieram drzwi z łańcucha i wpuszczam dziewczynę.

- Czekaj małego jedna, teraz ja cię urządzę! Osłaniając nagość moją czym mogłem, zdecydowanym krokiem ruszam w stronę telefonu.

- Dzwonię na policję!

Przed wykręceniem ostatniej cyfry numeru policji, spoglądam w stronę dziewczyny - ta leży na tapczanie, ciuzki na dywaniku w charakterystycznym nieladzie.

- Niepotrzebnie dzwonisz na policję, sąsiedzi widzieli nas przy

drzwiach i jak przyjdzie policja, sam będziesz miał kłopot - radzi Catherine. Ja ciebie Kocham i chcę mieć nową sukienkę, a ty jak nawet mnie nie Kochasz, to... to też chcę mieć sukienkę! Czuję że przegrywam na całej linii.

- Słuchaj Catherine, dziewczyno do Kochania to sobie sam wybieram i dzisiaj przychodź taka jedna. A teraz masz! - ostatni grubszy banknot z portfela staje się łupem dziewczyny - i już cię nie ma!

- Szkoda...

Odczułem, że Catherine spodziewała się innego obrotu sprawy; będąc już przy drzwiach odwróciła się. Ze zdziwieniem zobaczyłem, że płacze.

- Patron, jak szukałeś numeru telefonu policji, to zakręcał ci kran w łazience, a...a jak by ci się twoja dziewczyna sprzykrzyła, zapytaj o mnie stróża nocnego - on wie gdzie mieszkam.

- Dobrze Catherine, jak mi się moja dziewczyna sprzykrzy, to zapytam o ciebie - przyrzekam. A teraz nie bec i kup sobie tę sukienkę!

- Dobrze, Patron. Kupię sobie ładną sukienkę i...i jeszcze coś; jak szukałeś numeru i dzwoniłeś na policję, to...to masz z powrotem tę wodę kolońską - stała na półce w łazience.

- Tę wodę kolońska możesz sobie wziąć!

- ... i pamiętaj, Patron pytaj o mnie jak ci się sprzykrzy twoja dziewczyna.

OBRAZEK DZIEWIĄTY: "CATHERINE"

Jest wieczór i pada drobny deszcz.

Przy wjeździe do garażu, gdzie trzymam samochód stoi zmknięte dziecko. Wyciąga rękę; - daj "cadeau"! Daję dziewczynce kilkadziesiąt franków i jadę w dół odstawiając wóz; najpierw na lewo do końca, potem do tyłu i w prawo - moje stałe miejsce garażowania. Winda nieczynna; idę na trzecie piętro, podśpiewując z radością, że nie mieszkam na osiemnastym. Ściągam spoconą koszulkę, spodnie i buty. Łazienka - odkręcam kran; woda pluszcze już zachęcająco. O tak, ciepła i zimna kąpiel na zmianę! Potem telefonik i szklaneczka czegoś na uspokojenie po pracowitym dniu.

- Hej Halino, hej jedno dziewczyno mo... Nie dokończyłem arii Jontka, znanej w murzyńskim kraju przez to, że śpiewam ją zwykle w kąpiele, bo do drzwi wejściowych... puk, puk, puk... - Kogo licha niesie?

Otwieram wstydliwie, wychylając na zewnątrz tylko tors, a to co pozostało, przezornie zostawiam za drzwiami. Patrze... stoi dziecko, a konkretnie dziecko płci żeńskiej, maści czarnej. Plecy dziecka można było rozegnać po tym co było widoczne pod rozpiętą od góry do dołu bluzeczką, a to co było widoczne, było dobrze rozwinęte, a to co było rozpięte, było rozpięte celowo, aby to co miało być widoczne, było dobrze widoczne. Jednym słowem, zaszadka!

- Mam na imię Catherine, przedstawia się dziewczę, umieszczając ko-

Nadciśnienie tętnicze - co robić?

Często zwracamy się z pytaniem do lekarza: co możemy i powinniśmy uczynić obok terapii lekowej lecąc nadciśnienie. Czym jest ta choroba, co możemy zrobić, aby w stosunkowo prosty sposób pomóc samemu sobie? Spróbujmy wspólnie znaleźć odpowiedź na te nurtujące nas często pytania...

➤ Podwyższone ciśnienie jedno z najczęstszych schorzeń.

W Polsce, podobnie jak w wielu krajach rozwiniętych, występuje ono wśród 10-20 % dorosłej populacji. W większości przypadków nie można podać żadnej przyczyny nadciśnienia tętniczego. Można jednak próbować walczyć z jego skutkami.

➤ Kiedy ciśnienie krwi jest za wysokie?

Z każdym uderzeniem serca kurczy się mięsień sercowy. Przy tym wyciskana jest z dużym ciśnieniem krew do tętnic. Zaraz po tym następuje osłabienie mięśnia sercowego, przez co krew płynie z mniejszą siłą. Właśnie te dwie wartości ocenia się przy pomiarze ciśnienia tętniczego krwi. Jako górną granicę normy ciśnienia krwi uważa się dla osób dorosłych, stosownie do wieku następujące wartości;

Ciśnienie skurczowe

140 mm Hg - do 40 roku życia

150 mm Hg - 40-60 lat

160 mm Hg - powyżej 60 lat.

Ciśnienie rozkurczowe

90 mm Hg - w każdym wieku

Wartości ciśnienia tętniczego powyżej tych granic są już symptomem nadciśnienia. Ponieważ jednak krótko-

trwale zwyczajki ciśnienia są zjawiskiem naturalnym, pomiary ciśnienia krwi powinny być regularne.

➤ Następstwa nadciśnienia tętniczego.

Niekorzystny wpływ nadciśnienia na organizm zależy od rozwoju wtórnych zmian w narządach takich jak serce, mózg, nerki oraz od przyspieszenia i nasilenia rozwoju miażdżycy.

➤ Nielezione nadciśnienie - groźne dla życia.

Przy nadciśnieniu nie odczuwa się typowych dolegliwości. Dlatego prawie wszyscy pacjenci nie zauważają podwyższonego ciśnienia krwi. Często nieznaczne, a nie leczone zwyczajki ciśnienia, mogą w przyszłości prowadzić do poważnych powikłań. Nadciśnienie prowadzi do odkładania się substancji tłuszczowych w tętnicach. Efektem tego jest zwężenie oraz zwapnienie światła tętnic. Stan taki zagraża sercu, ponieważ przez zwężone tętnice, serce jest niewystarczająco zaopatrywane w krew. Tak może powstać choroba niedokrwienia serca, powodując zawał serca. Nadciśnienie tętnicze oznacza też zwiększony wysiłek dla serca. Jest ono ustawicznie przeciążone i przez to traci swą sprawność. Dochodzić może do powstania - niewydolności mięśnia sercowego. Miażdżycza naczyń tętniczych jest groźna nie tylko dla serca. Może być nią dotknięty także mózg. Na to składa się ryzyko - udaru mózgu. W dalszej kolejności zagrożone są nerki, których niedokrwienie prowadzi do ich niewydolności. **Cdn.**

Norbert Kubiszyn

Czysty hazard

Mimo, że nie ma u nas kasyn czy salonów gier, często wpadamy

w szpony hazardu, nie zdając sobie z tego sprawy. Lecz nie ma się czego obawiać, to tak zwany "czysty" hazard. Na pewno każdy z nas przynajmniej raz zagrał w popularnego "totka" licząc na trochę forsy, albo wysłał rozwiązana krzyżówkę do redakcji jednego z czasopism z nadzieją na nagrodę rzeczową, ewentualnie pieniężną. Szanse wygrania są raczej nikle, ponieważ setki, tysiące, a nawet miliony ludzi szuka szczęścia właśnie w konkursach. Nagrody są zachęcające: od książki, kompletu kosmetyków po domek z basenem. I jak tu nie zagrać, kiedy można "załapać" się na takie rzeczy jak np. telewizor, wysyłając tylko dziesięć kolejnych kuponów z danej gazety. Przecież tak niewiele trzeba, aby wygrzać się na słońcu w środku zimy. Szczególnie kuszące są różnego rodzaju zdrapki, w których w miejscach z napisem: "nie zdrapywać" są jednakowe numery. W wypadku zdrapania wszystkie karty z takimi samymi znakami wypadają z gry. Ostatnio, w opakowaniach wielu produktów spożywczych znajdują się kuponiki, dzięki którym możemy stać się właścicielami nowego RENAULT CLIO lub spędzić dwa gorące tygodnie na egzotycznej wyspie. Nasze marzenia o wylegowaniu się na Cyprze szybko zostają

jednak rozwiane, gdyż kuponik nie zawiera nazwy "POLONEZ CARO"

tylko SMACZNEGO! Nierazko też się zdarza, że specjalnie kupimy nie-lubiane przez nas chipsy ze względu na konkurs producenta. Takich przykładów można przytoczyć więcej.

Jeżeli chce się wygrać, nie wystarczy tylko chęci. Trzeba mieć szczęście i tylko ono w tym wypadku się liczy. Jeżeli ciągle próbujemy coś wygrać i nam się to nie udaje, to znak, iż jesteśmy pechowcami. Nie trzeba jednak tracić nadziei mimo powiedzenia "Nadzieja jest matką głupich" i próbować dalej. Niektórzy czekają na wygraną całe życie i... nic. Są też tacy, co zbierają nagrody jak grzyby po deszczu. Czasami tym, którzy po raz pierwszy uczestniczą w jakiejś grze "wysyłkowej" się poszczęści i mają w kieszeni co najmniej nagrodę pocieszenia. Inni, którzy po prostu "siedzą" w kuponach, ciągle grają, wysyłają i dopiero w "jesieni życia" spotyka ich miła niespodzianka. Radość jest ogromna, ale tak logicznie myśląc, to wygrana nie zwróci niekiedy nawet 10% poniesionych kosztów wysyłek i różnych tego typu opłat. Czy warto grać? Chyba tak. Każdy sam zdecyduje. To dobrze, że są jeszcze ludzie z nadzieją, bo dzięki nim poczta trochę zarobi a i oni przy odrobinie szczęścia skorzystają. **Anka M.**

Specjalnie dla "Głosu" - korespondencja z Niemiec

Zdrowie

To, że tutaj o zdrowie dbają i je szanują, widać na każdym kroku. Począwszy od sklepów z półkami pełnymi tzw. zdrowej żywności, która mimo wysokiej ceny jest powszechnie kupowana. Kończąc na powszechnie dostępnych halach sportowych, basenach, ośrodkach rekreacyjnych. Powszechnie dostępnych, bo wstęp kosztuje mniej niż paczka papierosów i każda prawie większa miejscowość posiada basen a w ostateczności ośrodek sportu.

O tym, że o zdrowie powinniśmy dbać przypominamy sobie w chwili gdy zachorujemy. Dlatego kilka słów o tym jak wygląda w Niemczech opieka zdrowotna. Podstawową opiekę zdrowotną nad chorym sprawuje lekarz domowy. Kojarzy się nam pojęcie lekarza domowego z lekarzem dźwigającym torbę i chodzącym po domach. Jest jednak inaczej. Lekarz domowy to mała przychodnia zdrowia. Diagnostyka dokonuje on nie tylko w oparciu o słuchawki i wygląd chorego. Przyzwyczajony lekarz domowy ma swoje małe laboratorium gdzie wykonywane są podstawowe badania serca pod obciążeniem, niektórzy posiadają swoje prywatne USG.

W czasie jednej wizyty u lekarza, jeżeli zajdzie tego potrzeba, zostaną wykonane wszystkie podstawowe badania. Znajdzie się też tutaj gabinet zabiegowy, którego wyposażenie przewyższa wyobrażenia mieszkańców Międzyrzecza. Wszystko to jest własnością lekarza. Zatrudnia on pielęgniarki, pomoce, obsługę biurową. W komputerze i w kartotece wpisane są wszelkie badania, leczenia, jest pełna dokumentacja. Jeżeli lekarz domowy nie jest w stanie pomóc, kieruje

pacjenta do specjalisty. Specjalistę wybiera pacjent sam. Lekarz mający tylko słuchawki nie ma szans zostać lekarzem domowym. A co najważniejsze w godzinach przyjęć /8.00-16.00/ lekarz zawsze jest. Dentysta jest też, można powiedzieć dentystą domowym, też posiada rtg oraz inne "różności", które trudno mi nazwać. W wypadkach wymagających pomocy jest lekarz i dentysta dyżurny. Przyjeżdża na wezwanie lub jedzie się i lekarz udziela pomocy. Wypadek jest traktowany inaczej. Zawiadamia się wtedy straż, policję, jeżeli jest to wypadek drogowy można też Bundesherwerę. Policja lub straż pożarna kieruje na miejsce wypadku "karetkę pogotowia" i organizuje pomoc. Można powiedzieć, że to tylko wysłane z palca opowieści do czasu gdy się tego na własne oczy nie zobaczy i nie doświadczy. Miałem przyjemność spotkania m.in. z dentystą, oczywiście po zapewnieniu, że za usługę zapłacę (o reklamowanej w TV polisie PZU nikt jakoś nie słyszy). Oczywiście po znieszczeniu, bo za ból strasznie, prześwietlenie, zabieg itd. Dentysta powiedział, że powinienem kontynuować leczenie, ale wiedząc że jestem Polakiem i pieniędzy raczej nie posiadam stwierdził, że najlepiej w Polsce.

Miał rację, ceny są tutaj bardzo wysokie dla osób nie posiadających ubezpieczenia. Ciekawe, że nawet niemieckie ubezpieczalnie nie pokrywają kosztów leczenia osób nie szanujących swojego zdrowia. Lekarza należy odwiedzić przynajmniej raz w roku. Dentystę dwa razy w roku. Jeżeli ktoś nie dopełni tego obowiązku, traci ubezpieczenie. Co kraj to obyczaj.

A.C.

"Cóż" na temat zwirowni

Jako bywalec naszej zwirowni, pragnę ustosunkować się do tekstu współpracownika "Słowa Podlasia" pt. "O międzyrzeckim Sopocie" /Słowo Podlasia nr 37/ który pisze:

"Na wodę zawitały łodzie motorowe! Szaleństwo siega zenitu w sytuacji, gdy akweny nie są aż tak wielkie, by szaleć na nich z szybkością ponad 100 km/godz."

Z tym szaleństwem, jak również z prędkością, to chyba lekka przesada, bo nawet nasz mistrz motorowodny Waldemar Marszałek, ma kłopoty z osiągnięciem tej prędkości. Przyznając rację autorowi w sprawie innych problemów ukazanych w tekście, z jakimi boryka się międzyrzecka zwirownia na koniec zadaje pytanie: w jaki sposób ograniczyć prędkość pływających obiektów np. deski z żaglem, która przy sprzyjającym wietrze może osiągnąć prędkość do 40 km/h a nawet więcej.

Czy znak postawiony na akwenu przez Zarząd Miasta ograniczający prędkość coś w tym pomoże - nic - tak samo jak policja wodna z radarem.

"Człowiek ze zwirowi"

News-y z lokali

Obecne upały dokuczają i męczą wszystkich od rana do zmierzchu. Jedną z propozycji odpoczynku w mieście, może być wyjście wieczorem na spacer, który można połączyć z odwiedzinami jednego z ponad dwudziestu lokali jakie znajdują się w Międzyrzeczu. W związku z tym, że jest ich tyle, na pierwszy "rzut oka" tylko kilka wraz z krótką notką. Będzie to zdanie mówiące czym dany lokal może się pochwalić, oczywiście są w nich braki, ale te opiszemy później.

Wyjątkiem chyba jest tylko "MAXIM" - kulturalna i miła obsługa współgra z sympatycznym wystrojem i czystością w całym lokalu (łącznie z toaletą co jest w Międzyrzeczu raczej wyjątkiem) a co najważniejsze z zimnym piwem, które magazynowane jest w chłodni.

"JOKER" - idziemy tam kiedy mamy ochotę pograć w bilard oraz pogłaskać MTV. "RANCHO" - tam wybierz się, gdy chcesz potańczyć na dyskotekę lub dancingu. W "PERLE" możesz posiedzieć z piwem na tarasie a gdy będzie zimno, obejrzeć programy telewizji satelitarnej. W "ZAGŁOBIE" możesz zamówić dobrą kaszankę, a na "końskim rynku" konsumpcję piwa i dobrej kielbaski połączysz z opalaniem o ile jest słońce.

Do następnej kolejki - Wasz Kufel.

Nad Jeziorem Białym



Są takie miejsca, gdzie co roku w wakacje zjeżdża się młodzież z całej Polski. Nie dlatego aby wziąć udział w jakiejś imprezie lub posłuchać koncertów rockowych, tylko po to, aby odnowić zeszloraoczne znajomości, w pełni korzystać z takich darów natury jakimi są: lasy, woda, słońce i świetnie się bawić.

Jestem pewna, iż nie każdy wie, że takie miejsce znajduje się niedaleko Międzyrzecza. Jest to wieś, a zarazem ośrodek wypoczynkowy w województwie chełmskim zwany Okuninka, który położony jest między dwoma jeziorami: Białym i Czarnym. Na ulicach tego turystycznego miasteczka zawsze jest gwarno i głośno. Nawet nocą nie zanika życie, ponieważ turyści spacerują w blasku księżyca lub bawią się na dyskotekach. Bardziej zorganizowane grupy, nocny czas spędzają przy ogniskach lub grają w "podchody" w pobliskich laskach. Prawdziwa "nocna" cisza nastaje dopiero około godziny 6.00 (nie dla wszystkich oczywiście). Jednak nie na długo, bo pierwsi amatorzy opalania wygrzewają się na słońcu już od ósmej

rano. W tym samym czasie "nocne Marki" regenerują siły na ponowny wieczór (a raczej noc). Wielbiciele kąpieli nie mogą narzekać - jeziora Czarne i Białe są do ich dyspozycji. Woda w jeziorach jest jedną z najczystszych w naszym kraju. Plaże (w porównaniu z innymi) są bardzo zadbane i pewnie dlatego ludzie z chęcią tam przyjeżdżają. Co roku w Okunince przygotowywanych jest wiele atrakcji. W tym roku najciekawsze były wybory "Miss mokrej podkoszulki". Tak ogólnie, to cała Okuninka tętni życiem. Coraz więcej osób z naszego rodzinnego miasta tam wyjeżdża. Nierzadko można spotkać np. na plaży znajome twarze z Międzyrzecza. Sądzę, iż najfajniej jest wtedy, kiedy jedziemy tam z paczką lub znajomymi pod namioty. Trzeba zabrać tylko odpowiedni sprzęt i trochę pieniędzy na opłacenie pola namiotowego. Transport - wedle uznania. Jestem pewna, że ci, którzy spędzili tu wakacje, przyjadą także za rok. Tak więc aby upajać się czarem jezior, nie trzeba jechać okropnie daleko.

Anka M.

WAKACYJNY HUMOR



-TURYSŒCI DOPROWADZAJĄ NAS DO SZALEU

Lista przebojów

Kasety video

1. Psy 2 - Ostatnia krew. sens.
2. Na linii ognia. sens.
3. Upadek. dram.-sens.
4. Kewin sam w Nowym Jorku. kom.
5. Zakochani w Wegas. kom.
6. Duch. horr.
7. Robin Hood-Faceci w rajtuzach. kom.
8. Blues tajemników. kom-sens.
9. Bunt. sens.
10. Człowiek bez twarzy. obycz.

Listę sporządzono na podstawie najczęściej wypożyczanych kaset w wypożyczalni Video - Relax ul. Brzeska 16

Kasety audio - Świat

1. Mariah Carey - Music Box.
2. Eric Clapton - Unplugged.
3. Glenn Frey - Strange Weather.
4. Mr. Big - Bump a Head.
5. D. J. Bobo - Dance With Me.
6. Suede - Nude.
7. Dr Alban - The Album.
8. Haddaway - The Album.
9. Manowar - The Hell Of Sceel.
10. Emerson Lake And Palmer - The Best.

Listę sporządzono na podstawie sprzedaży kaset w sklepie muzycznym "Tango" ul. Brzeska 16

Kasety audio - Polska

1. Warius Manx - Emu.
2. Shout - Papi.
3. Armia - Triodante.
4. Marek Biliński - Wolne loty.
5. Go On - To nie ja.
6. Hey - Ho!
7. Spółdzielnia Inwalidów - Narodziny na nowo.
8. Przeboje polskiego rocka - Anka.
9. Radio Hits - do końca świata.
10. Zgon Nestora - Dwie strony.

Konkurs sklepu muzycznego "Tango"

Niestety, nie otrzymaliśmy prawidłowej odpowiedzi na konkursowe pytanie z nr 27 "Głosu Międzyrzeckiego". Nasz konkurs trwa więc nadal. Wystarczy zadzwonić pod nr tel. 713-833 i odpowiedzieć na pytanie: z jakiego miasta pochodzi zespół Farben Lehre? Kto zrobi to pierwszy, otrzyma kasetę tego zespołu pt. "Nierealne ogniska".

List do redakcji

"Marginalny problem"

Postanowiłem napisać kilka uwag, odnośnie listu zamieszczonego w "Głosie Międzyrzeckim" nr 27, zatytułowanego "Nie jestem narkomanką", napisanego przez naszą licealistkę.

Po pierwsze: dobrze, że nie jest narkomanką. Po drugie: to, że rodzice interesują się dzieckiem to dobrze, wiemy do czego prowadzi brak tego

zainteresowania i wychowywanie przez "ulicę". Po trzecie: sprawa gustu muzycznego i nie tylko, jest rzeczą indywidualną. Po czwarte: dobrzy rodzice winni traktować serio "wypociny ludzi, którzy mienią się znawcami problemu narkomanii". O ile są znawcami i z tego co mi wiadomo, wiadomości dotyczące narkomanii, zamieszczane do tej pory w "Głosie Międzyrzeckim" mówiły o konkretnych faktach, a gazeta ma właśnie za zadanie informowanie swoich czytelników o tym co się wokół dzieje, a nie były to publikacje w formie poradnika, skierowane do przewrażliwionych rodziców. Po piąte: problem narkomanii w naszym mieście może być marginalny, ale zależy z której strony się patrzy, czy na człowieka czy na międzyrzeczką populację. Najpierw trzeba sobie wyjaśnić, kto to jest narkoman,

czy ten co próbuje, czy ten który jest uzależniony oraz czy problem tworzą ci początkujący czy ci "wprawieni".

Z odpowiedzią na to pytanie, niech każdy radzi sobie sam.

Na zakończenie podam pewne niekompletne i nieoficjalne dane. "Idiotów wachających klej", nie jest kilkunastu lecz kilka dziesiątek, większość

jest uczniami wszystkich szkół podstawowych. Podobną liczbę stanowią palacze "maryski" i "haszu", są to osoby w większości do 30 roku życia. Część z nich sięga po amfetaminę. Podobną liczbowo grupę, być może trochę mniejszą, stanowią ludzie w średnim wieku, którzy cyklicznie odurzają się środkami psychotropowymi, często z dodatkiem alkoholu dla wzmocnienia działania "prochów". Jest też kilka osób "dających" sobie w "żyłę" - a więc najcięższe narkotyki.

To są fakty. Ja nie jestem znawcą problemu i nie chcę być o to posądzony. Dlatego też, jak już wcześniej wspomniałem, odpowiedzmy sobie sami, czy jest to marginalny problem i jak duży jest to margines.

Aniol Stróż

(Imię i nazwisko znane redakcji)

Zapraszamy do kina

Trzy kolory - Czerwony

31.08 - 02.09 w kinie "Sława"

Horoskop Zuluski

Na surowej, spalonej słońcem pustyni Kalahari w Afryce Południowej w niewyobrażalnie trudnych dla Europejczyka warunkach, żyją do dziś plemiona zuluskie. Ich tryb i sposób życia niewiele odbiega od tego, który był udziałem ich przodków w zamierzchłych czasach. Zachowali dawne zwyczaje i wierzenia. Oddają cześć siłom przyrody, planetom, ciałom niebieskim, a szczególnie Księżycowi, który ich zdaniem - bezpośrednio wpływa na losy ludzkie. Stąd niezwykle ważny jest moment przyjścia na świat. Najszczęśliwsi są ludzie urodzeni przy pełni księżyca. Ich symbolem jest woda; gorzej, kiedy księżyc jest całkowicie zakryty - wówczas ludzie ci to skały. Gdy dziecko urodzi się w ciągu dnia, to już zpełna katastrofa! Ich życiu nie będzie patronował Księżyc, takich ludzi Zulusi określają mianem "słonecznych", co ma zupełnie inną barwę i wymowę niż u nas. Tam taki człowiek postrzegany jest jako ponury egoista, jest pogardzany, wręcz wyrzutek społeczeństwa. Ciekawostką jest, iż lekarze i naukowcy stwierdzają, że właśnie na Kalahari porody odbywają się zazwyczaj w nocy. Dlaczego? Nie ma na to pytanie racjonalnego, naukowego wytłumaczenia. Musimy więc uwierzyć, że szamani posiadli tajemniczą sztukę opóźniania porodu, tak aby wypadł właśnie w nocy. Oni właśnie przed wiekami ułożyli specjalny horoskop który dotrwał do dni dzisiejszych.

Woda

- to bogactwo, a więc wodni ludzie mają największą szansę na zdobycie majątku, siły, urody oraz przychylności Bogów. Nigdy nie zaznają głodu, nędzy, chyba że sprzeciwią się księżycowi (np. gdy będą spółkować w dzień). Wodni ludzie wydają rozkazy, a inni chętnie ich słuchają. Ich rodziny są liczne. Są znakomitymi myśliwymi: ich strzały nigdy nie chybają. Mężczyźni są silni, ta-

two zdobywają kobiety, mają duże fallusy. Kobiety są płodne i najczęściej rodzą synów. Mają duże piersi, a w nich dużo pokarmu. Są bardzo pracowite, czego nie można powiedzieć o ich mężach.

Piasek

- pochłania wodę. Wiatr na pustyni pędzi go i zasypuje nim źródła. Jest więc groźny. Ludzie, których symbolizuje piasek, są wciąż nie nasyćni, wciąż gonią za czymś nowym, w pogoni gubią szczęście, ale nigdy nie mają dość. Są kłótlivi, wiotcy, bardzo nerwowi. Są kochliwi, ale nie przywiązują się do kobiet, toteż często rodzą się im córki. Mają małe fallusy, dlatego kobiety ich nie cenią. Kobiety są podobne do swych wodnych siostr, ale w dużych piersiach mają mało pokarmu. Są też leniwe i kłótlive. Piaskowi mężczyźni mogą się zmienić jeśli zwiążą się z wodnymi kobietami, wówczas będą spokojniejsi i znajdą cel w życiu. Piaskowe kobiety mogą być tylko z piaskowymi mężczyznami, albo ze skalnymi. Wodni mężczyźni są nie dla nich.

Skala

- nie przepuszcza wody, jest twarda i jałowa, kaleczy, a nawet zabija. Skały więc należy się bać. Ludzie ze znakiem skały są wyniośli, milczący, pamiętliwi i twardzi. To właśnie oni najczęściej są szamanami. Chociaż księżyc jest przed nimi zakryty, to jednak są oni jego najzagorzalszymi wyznawcami. Już jako dzieci znają zaklęcia i potrafią nastraszyć starszych. Nie przywiązują żadnej wagi do bogactwa, które gdyby chcieli, zdobyliby bez wysiłku. Najczęściej przebywają samotnie z dala od plemienia. Mężczyźni są mali, pokręcani, bardzo brzydki, ale za to mają długie fallusy. Często biorą kobiety ze sobą na pustynię, a potem od nich odchodzą. Mają wiele dzieci, ale ich nie znają. Umierają w samotności. Kobiety - skały także nie są urodziwe, ale za to płodne i pracowite.

Powyższy tekst zaczerpnięty został z bardzo interesującej książki pt. "Wierzyć nie wierzyć czyli księga horoskopów" Juliusza Jasa, którą przeczytała

Zorganizowana grupa obserwatorów gwiazd.

Malowanie w Kodniu

W dniach 16 - 19 lipca w Kodniu odbył się ósmy plener plastyczny zorganizowany przez Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji. Plenery plastyczne w Kodniu są kontynuacją warsztatów plastycznych organizowanych dawniej przez Wojewódzki Dom Kultury (obecnie Regionalny Ośrodek Kultury) i Miejski Dom Kultury z Międzyrzecza (obecnie MOKiR).

Po reorganizacji WDK-u międzyrzeczanie od trzech lat jeżdżą do Kodnia sami. W tym roku do ośrodka

wypoczynkowego PKP Małaszewicze trafiło 12 osób z sekcji plastycznej MOKiR-u prowadzonej przez Andrzeja Szczerbickiego. Uczestnicy pleneru to uczniowie międzyrzeckich szkół średnich i studenci wyższych szkół artystycznych. Prace powstałe w Kodniu będzie można zobaczyć pod koniec września w międzyrzeckiej Galerii Es. Instruktor Andrzej Szczerbicki jest zadowolony ze swoich podopiecznych i efektów ich pracy.

M.

"Moje miasto"

Zakończył się konkurs plastyczny pt. "Moje miasto" zorganizowany w ramach akcji "Lato'94" przez pracownię plastyczną międzyrzeckiego MOKiR-u. Konkursowa komisja za

najlepszą uznała pracę Malgorzaty Kici. Drugie miejsce zdobyła Katarzyna Uścińska, trzecie - Jacek Gromadzki. Wyróżnione prace można obejrzeć w holu MOKiR-u.

M.

List do Redakcji

Głos młodych - Czyja to sprawa?

Chcemy zadać to pytanie, my młodzi ludzie z niewielkiego miasteczka Międzyrzecza Podlaskiego. Zrodziło się w pewnej niecodziennej sytuacji. Na początku tegorocznych wakacji chodziliśmy po domach zbierając podpisy od ludzi, którzy tak jak my chcą zaprotestować przeciwko obecnej ustawie o aborcji. Listy z podpisami wraz z obszernym naszym protestem wysłaliśmy do Parlamentu. Chcemy jednak podzielić się kilkoma refleksjami z tamtych chwil (na ten temat).

Przyjmowani byliśmy bardzo różnie. Jedni bardzo chętnie składali podpisy, inni nie popierali naszej postawy. Poruszyła nas jednak postawa niektórych. Gdzieniedzie krytykowane nasze zajęcia, twierdząc, że jesteśmy za młode (to delikatnie powiedziane) i niedoświadczone. Zdarzało się słyszeć: *Dziewczynki, ile wy macie lat, nie ma-*

cie ciekawszego zajęcia na wakacje, Kto was tu przysłał? Co wy możecie o tym wiedzieć?

No cóż! Nie zrobiliśmy ważenia. Jesteśmy jeszcze młode, nie doświadczone, nie znamy życia, polityki. Najlepiej jak będziemy siedzieć cicho, grzecznie chodzić do szkoły, a latem pluskać się w wodzie. Według nas jest to zbyt prosty schemat. Zadajemy pytanie, kiedy mamy zacząć myśleć poważnie o życiu? Może wówczas, gdy popełnimy szereg błędów? My również chcemy mieć głos w kształtowaniu przyszłości. Ta przyszłość jest nasza wspólna. To nie jest w porządku. Jeśli o mądrości człowieka świadczą tylko przeżyte lata, to dlaczego jest w naszym kraju tyle balaganu. Wszak jest tak wielu dorosłych.

Międzyrzecka Drużyna Harcerek "Watra"

II TURNIEJ RECYTATORSKI JEDNEGO TEMATU

p.n. "Od Koncertu Jankiela do Campo di Fiori"

- czyli tematy żydowskie w literaturze.

Międzyrzec Podlaski 14 - 18 czerwca 1995 r.

Podczas Finału V Turnieju Recytatorskiego Literatury Tworzonej na Obczyźnie "OD MICKIEWICZA DO MIŁOSZA" odbędzie się II Turniej Jednego Tematu poświęcony pamięci Żydów Polskich.

Przedmiotem Turnieju jest obraz Żydów w literaturze polskiej i światowej, twórczość pisarzy i poetów żydowskich i literatura izraelska w przekładach na język polski. Udział w Turnieju Jednego Tematu "Od Koncertu Jankiela do Campo di Fiori" mogą brać wyłącznie finaliści Turnieju "Od M do M".

Uczestnicy Turnieju Jednego Tematu mają obowiązek zaprezentować jeden z siedmiu tekstów poetyckich ustalonych przez organizatorów oraz drugi według własnego wyboru. Łącz-

ny czas prezentacji obu utworów nie może przekroczyć 10 minut.

Obowiązkowe teksty - do wyboru - są następujące:

1. Czesław Miłosz - "Campo di Fiori".
2. Stanisław Baliński - "Wizje Getta".
3. Kazimierz Wierzyński - "Lekcja konwersacji".
4. Roman Brandstetter - "Madonna Treblińska" (fr.)
5. Ryszard Kornacki - "Baśń nad baśniami".
6. Jerzy Ficowski - "4 VIII 42".
7. Antoni Słomiński - "Elegia miasteczek żydowskich".

Szczegółowy regulamin oraz wyżej wymienione teksty zostaną rozesłane do kuratoriów i placówek kultury we wrześniu 1994 r.



II OGÓLNOPOLSKI ZŁOT FANÓW
depeche MODE
 "DEVOTIONAL CONVENTION TOO"
 W GŁOGOWIE
 DNIA 10. 09. 94.
 GODZ. 18 ÷ 6⁰⁰

"Depeszowcy" do Głogowa

Od uczestniczki międzyrzeckiego Finału IV Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego Literatury Tworzonej na Obczyźnie, Anny Jastrzębskiej z Głogowa, otrzymaliśmy list z pozdrowieniami oraz zaproszenie dla wszystkich fanów zespołu Depeche Mode na ich II Ogólnopolski Złot.

Odbędzie się on 10 września 1994 r, właśnie w Głogowie. Organizatorzy zapowiadają liczne atrakcje za jedyne 50 tys. zł, które trzeba będzie zapłacić za wejście do klubu Muzycznego "Mayday" przy ul. Perseusza 11.

N.

Po walce pod Janówką 25 lipca 1944 roku oddział "Zenona" nawiązał kontakt z przednimi oddziałami 328 Dywizji Piechoty Armii Czerwonej pułkownika Pawłowskiego. Razem z 328 DP, partyzanci "Zenona" wzięli udział w walkach o wyzwolenie Międzyrzecza Podlaskiego i Białej Podlaskiej. Następnie "Jarach" na rozkaz "Zenona" zameldował dowódcy 328 DP Armii Czerwonej o gotowości bojowej OP 34 i chęci uczestniczenia w walce z Niemcami na pierwszej linii frontu. Odesłany z tą deklaracją do sztabu radzieckiego korpusu, spotkał się tam z prośbą rozbrojenia i likwidacji oddziału. Wcielenie w całości OP 34 do Ludowego Wojska Polskiego lub przeniesienie poza linię frontu w celu prowadzenia działalności dywersyjnej proponował także generałowi Gusiewowi dowódcą 9 DP AK generał "Halka". Po zaproszeniu "Halki" i oficerów 9 DP AK przez Rosjan na naradę do Białej Podlaskiej i aresztowaniu ich tam, 11 sierpnia w lesie "Kozielec" pod Zawadkami następuje rozbrojenie się i

Akcja "Burza"

odc. 3

rozwiązanie OP 34 pułku piechoty AK.

W czasie akcji "Burza" oddział był w ciągłym ruchu, często zmieniał miejsce postoju w celu bezpieczeństwa. Przemarsze odbywały się pieszo i przeważnie nocą. "Zenon" dbał o to, aby żaden z rannych żołnierzy (w zasadzie zabitych też) nie został pozostawiony na polu walki. Czuł na sobie ciężar odpowiedzialności za losy dowodzonego przez siebie oddziału, który w zakresie uzbrojenia ciągle się wzmacniał. Sypiał nerwowo, często budził się w nocy i wysyłał swojego adiutanta "Aleksandra" z jego wierną wilczycą Erką na inspekcję wart.

Nie dzielił żołnierzy według narodowości i pochodzenia. Byli w oddziale Polacy, Rosjanie, Żydzi, Węgrzy, Amerykanie i Niemcy. Ponad 45% oddzia-

łu stanowili synowie podlaskich chłopów, pozostali byli z rodzin urzędników i robotników. Byli tam ludzie z Warszawy, Siedlec, Białej Podlaskiej itd. Byli synowie ziemian, których gospodarstwa nie przekraczały 150 ha.

Za swą działalność bojową "Zenon" został odznaczony 29 czerwca 1944 r., przez generała Ludwika Bittnera - "Halka" - Krzyżem Virtuti Militari (w tym dniu oddział otrzymał od podlaskiego społeczeństwa sztandar). "Zenon" otrzymał również Krzyż Walecznych i Krzyż Armii Krajowej oraz inne odznaczenia. Był inwalidą wojennym. Swą ponad 5-letnią nieugiętą walkę z Niemcami - w tym od połowy 1941 r., jako dowódca zbrojnych grup bojowych OW-KB Związku Odwetu, Kedywu, oddziału lotnego, leśnego i wreszcie oddziału partyzanckiego 34 pułku piechoty Armii Krajowej - zdobył ogromne uznanie podlaskiego społeczeństwa i swych żołnierzy.

Władysław Chybowski

"Nie boję się tego zadania"

c.d. ze str. 4

Ma ona duży wpływ na szeroko rozumianą politykę, nawet na szczeblu lokalnym i na pewno naszym władzom jest miło słyszeć, że Międzyrzec kojarzy się ich rozmówcom z Huraganem. Do tego, aby takie fakty miały miejsce, potrzebna jest pomoc Rady Miasta, prywatnych i państwowych sponsorów. Człowiek zajmujący się kulturą czuje ją i jej problemy, tak samo jest, jeśli chodzi o sport. Ciężko jest połączyć te dziedziny, chociaż jest to możliwe.

- Jest Pan trenerem Hurganu od kilku dni. Proszę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat tego klubu.

- Pracę podjąłem 3 sierpnia w dość zaskakujących okolicznościach. Do tej pory nie są one dla mnie wyjaśnione do końca. Od pewnego czasu dało się

słyszeć głosy o potrzebie zmiany trenera. Myślę, że dla dobra drużyny zmiana była potrzebna. Mam nadzieję, że nie zostaną źle rozumiane, nie dlatego potrzebna, że to ja nim zostałem, równie dobrze, a może i lepiej zrobiłby to kto inny. Mam pewną wiedzę praktyczną, bo nie ukrywam, że na dzień dzisiejszy trenerskich "papierów" nie posiadam. Nie boję się jednak tego zadania, myślę, że wywiążę się z niego dobrze. Wiele osób mówiło mi, że będę miał kłopoty z "dogadaniem" się z drużyną, grałem w niej przecież jako zawodnik, teraz będę grającym trenerem. Na starcie lepiej nie mówić za dużo, ale jeśli chodzi o zespół, to jestem zadowolony i myślę, że zespół też. Niestety dziwi mnie fakt, że do tej pory nie wiem, na jakich zasadach będę pracował, co oczywiście dla mnie nie jest bez znaczenia. Nie wiem, czy będzie to umowa stała, czy na czas określony, a może na zlecenie. Jako człowiek dojeżdżający z Siedlec i poświęcający cały dzień na pobyt w Międzyrzeczu jest to dla mnie ważne. Oprócz gratulacji od "znaczących" osób, nic konkretnego w tej sprawie nie usłyszałem.

- Jak przebiegają przygotowania do zbliżającego się sezonu?

- Pracujemy ostro, dwa razy dzien-

nie w ramach obozu dochodzeniowego, efekt na pewno z tego będzie, tym bardziej, że ostatni okres od strony szkoleniowej był zaniedbany, nie ujmując nic dotychczasowemu trenerowi p. F. Petruczence. Starał się, ambicji i wiedzy odmówić mu nie można. Nie miało to jednak odzwierciedlenia w treningach. Jak już wcześniej wspominałem, trenujemy ciężko, musimy nadrobić to, co zostało stracone. Ostatnie trzy mecze w ubiegłym sezonie przegraliśmy na "stojąco", o przyczynach mówić nie będę. Z pracy zawodników jestem zadowolony, ambicją moją jest zajęcie miejsca nie gorszego niż w ubiegłym sezonie (przyp. redakcji - trzecie). Zrobię wszystko, żeby sprostać temu wyzwaniu i myślę, że chłopcy mi w tym pomogą, chociaż na treningach "poprzeczkę" stawiam wysoko. Większość zawodników, których prowadzę obecnie jako szkoleniowiec występowała w ostatnim sezonie ze mną na boisku, nie przeszkadza mi to, a dla nich stanowi jedynie czynnik mobilizujący. Jeżeli ja mając 35 lat daję sobie radę fizycznie z tymi obciążeniami, to oni widząc to,

a są młodszy ode mnie o kilkanaście lat, starają się podobać narzuconym zadaniom. Zawsze doceniam solidność u zawodników. Liczę, że tacy będą wszyscy, zwłaszcza starsi zawodnicy, którzy od ostatniego meczu ubiegłego sezonu nie trenowali aż do chwili obecnej. Nie ukrywam, że do solidności i dobrej gry nie będę nikogo namawiał. Oni wiedzą, że u mnie liczy się zaangażowanie i sportowy poziom. W wypadku, gdy młodszy zawodnik będzie posiadał takie umiejętności jak starszy, to postawię na młodszego. Będę częściej dawał szansę młodszemu zawodnikowi, ale będę pamiętał też i o tym, że to właśnie od starszych uczą się młodzi. A jest z tym trochę kłopotu, ponieważ istnieje dosyć duża różnica między wykształceniem juniorów i seniorów. Mam nadzieję, że starsi znobilizują młodszych, będą im pomagać, a na pewno nie będą przeszkadzać. Ja nikomu nie powiem, że ty jesteś u mnie podstawowym zawodnikiem, u mnie tego nie ma, decyduje forma i praca. Nie będę traktował drużyny jak swojego prywatnego "rancho", jesteśmy przecież reprezentantami społeczności Międzyrzecza i przez nią będziemy rozliczani z wyników. Będę robił wszystko, aby drużyna była dobra, a jak będzie, czas pokaże. Wra-

cając do przygotowań, to pracujemy głównie nad wytrzymałością szybkościową. Nie zapominamy też o sile ogólnej, zwrotności i szybkości. Tyle o cechach motorycznych. Jeśli chodzi o technikę - nasze wykszolenie pozostawia wiele do życzenia, jesteśmy średniakami w tym zakresie i będziemy to poprawiać. Moim wzorem jest drużyna Barcelony - na pewno nie będziemy grać jak ona, ale wzorce trzeba czerpać od najlepszych. Będziemy się starać, aby nasza gra podobała się kibicom. Nad taktyką i techniką więcej popracujemy jesienią. Ważną rzeczą jest zajęcie dobrej pozycji w I rundzie, jeśli to nam się uda, o grę w rundzie wiosennej będę już spokojniejszy. Do tej pory rozegraliśmy trzy mecze kontrolne, wszystkie zdecydowanie wygrywając: z Orłem Łosice 6 : 2, z Orłętami Radzyn 5 : 1 i 5 : 2. Nie interesują mnie sparringi ze słabymi drużynami typu Lesovia Leszczynka, a tylko z silniejszymi lub równorzędnymi, a i te w okresie konsolidowania drużyny są zbędne. W tej chwili wzmacnia się ona fizycznie i psychicznie. Jeśli uda mi się zaszczepić wśród zawodników

takie cechy jak: upór, solidność i ambicję, to zbudujemy zgraną paczkę, w co wierzę.

- W zespole nastąpiły zmiany personalne...

- Tak, odszedł najlepszy strzelec Darek Półtorak. Jest to czasowy transfer na jeden sezon do Podlasia Biała Podlaska. Nie ukrywam, że negocjowana suma transferu z Pogonią Siedlce wyniosła 15 mln zł, uzyskana cena 22 mln zł od Podlasia jest w pewnym stopniu moim pierwszym sukcesem jako trenera. Jest to pewne osłabienie dla zespołu, ale też bodziec do pracy dla innych, którzy zechcą pokazać, że też potrafią strzelać. Będziemy robić wszystko, żeby grać ofensywnie, ale jak wszyscy zauważyli, Huragan traci dużo bramek. Budowanie dobrego zespołu zaczyna się od zbudowania dobrej obrony. W zespole pojawili się nowi zawodnicy: Bielecki z Rzezczy, Modrzewski, Borecki, którzy grali wcześniej w Huraganie, być może bę-

dzie grał Tchórzewski również z Rzezczy. Kto jeszcze dojdzie, okaże się niedługo.

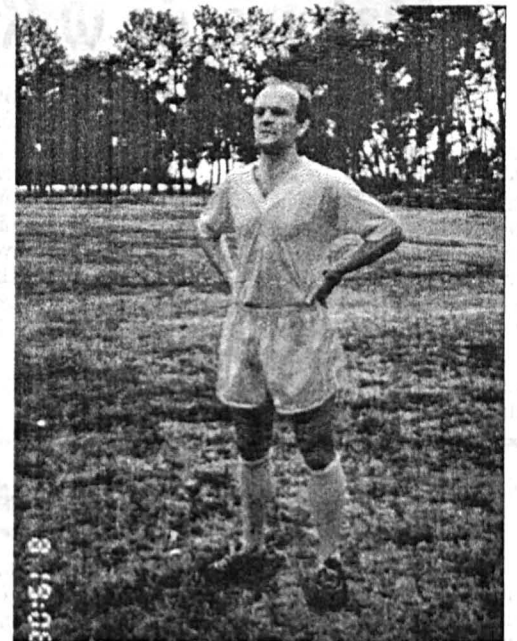
- Czego życzyć trenerowi i jego drużynie?

- Zdrowia, którego nigdy nie za wiele i szczęścia, które jak dotąd mnie nie opuszczało. Zespołowi, aby mnie zrozumiał i traktował treningi i grę poważnie, zawodowo. Chciałbym, aby udało mi się załatwić większe premie zawodnikom. Stawka z ubiegłego sezonu wynosząca 250 tysięcy złotych za zwycięstwo, obecnie jest nie satysfakcjonująca. Wiedźmy o tym, że drużyna wychodząc na boisko chce wygrać rywalizację. Czasami jednak przeciwnik strzela jedną bramkę więcej, to jest sport, ale czy to ma oznaczać, że drużyna nie wylała tyle potu, co zawsze. Ostatnie życzenie kieruję w stronę kibiców, aby pamiętali, że w nadchodzących rozgrywkach startujemy z innej pozycji niż rok temu. Wtedy byliśmy postrzegani jako słabeusz, teraz jest odwrotnie. Każda drużyna, nawet najslabsza będzie chciała z nami wygrać. Oczekujemy od kibiców poparcia i doping.

- Dziękuję za rozmowę, życzę spełnienia tych zamierzeń i zapewniam, że nasza redakcja będzie kibicować międzyrzeckiej drużynie.

- Dziękuję.

rozmawiał: A.M.Wojtowicz



Andrzej Janusiewicz

Klasa Międzyokręgowa Jesień 94

Termin I z dnia 21.08.94r. - godz. 15⁰⁰
 LZS "Jutrzenka" Ceglów - MZKS "Mazovia" Mińsk Mazowiecki
 "Zryw" Chodów - AZS AWF II Biała Podlaska
 MKS "Czarni" Węgrów - LKS "Sęp" Żelechów
 GLKS Rokitno - LZS "Unia" Krzywda
 LKS "Sokół" Adamów - LKS "Promnik" Łaskarzew
MOKiR "Huragan" Międzyrzec Podl.
 KS "Hutnik" Huta Czechy
 MOSiR "Podlasie" Biała Podl. - GKS "Wilga" Garwolin

Termin II z dn. 28.08.94r. - godz. 15⁰⁰
 Wilga - Jutrzenka
 Hutnik - MOSiR
 Promnik - Huragan
 Unia - Sokół
 Sęp - Rokitno
 AZS - Czarni
 Mazovia - Zryw

Termin III z dn. 04.09.94r. - godz. 15⁰⁰
 Jutrzenka - Zryw
 Czarni - Mazovia
 Rokitno - AZS
 Sokół - Sęp
Huragan - Unia
 MOSiR - Promnik
 Wilga - Hutnik

Termin IV z dn. 07.09.94r. - godz. 16³⁰
 Hutnik - Jutrzenka
 Promnik - Wilga
 Unia - MOSiR
 Sęp - Huragan
 AZS - Sokół
 Mazovia - Rokitno
 Zryw - Czarni

Termin V z dn. 11.09.94r. - godz. 15⁰⁰
 Jutrzenka - Czarni
 Rokitno - Zryw
 Sokół - Mazovia
Huragan - AZS
 MOSiR - Sęp
 Wilga - Unia
 Hutnik - Promnik

Termin VI z dn. 18.09.94r. - godz. 15⁰⁰
 Promnik - Jutrzenka
 Unia - Hutnik
 Sęp - Wilga
 AZS - MOSiR
 Mazovia - Huragan
 Zryw - Sokół
 Czarni - Rokitno

Międzyrzecka Liga Sportowa

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Międzyrzeczu Podlaskim informuje, że organizowana jest "Międzyrzecka Liga Sportowa" w następujących dyscyplinach sportowych: piłka nożna, siatkówka, tenis stołowy, koszykówka. Prosimy o zgłaszanie zespołów przez zainteresowane zakłady, firmy prywatne, szkoły itp. W zgłoszeniu należy podać nazwę drużyny, nazwisko kierownika (trenera), opiekuna. Termin zgłoszenia do dnia

SPORT



Termin VII z dn. 25.09.94r. - godz. 14⁰⁰
 Jutrzenka - Rokitno
 Sokół - Czarni
Huragan - Zryw
 MOSiR - Mazovia
 Wilga - AZS
 Hutnik - Sęp
 Promnik - Unia

Termin VIII z dn. 02.10.9r. - godz. 14⁰⁰
 Unia - Jutrzenka
 Sęp - Promnik
 AZS - Hutnik
 Mazovia - Wilga
 Zryw - MOSiR
 Czarni - Huragan
 Rokitno - Sokół

Termin IX z dn. 09.10.94r. - godz. 14⁰⁰
 Jutrzenka - Sokół
Huragan - Rokitno
 MOSiR - Czarni
 Wilga - Zryw
 Hutnik - Mazovia
 Promnik - AZS
 Unia - Sęp

Termin X z dn. 16.10.94r. - godz. 13⁰⁰
 Sęp - Jutrzenka
 AZS - Unia
 Mazovia - Promnik
 Zryw - Hutnik
 Czarni - Wilga
 Rokitno - MOSiR
 Sokół - Huragan

Termin XI z dn. 23.10.94r. - godz. 13⁰⁰
 Jutrzenka - Huragan sobota 22.10.94r.
 MOSiR - Sokół godz. 11⁰⁰
 Wilga - Rokitno
 Hutnik - Czarni
 Promnik - Zryw
 Unia - Mazovia
 Sęp - AZS

Termin XII z dn. 30.10.94r. - godz. 13⁰⁰
 AZS - Jutrzenka
 Mazovia - Sęp
 Zryw - Unia
 Czarni - Promnik
 Rokitno - Hutnik
 Sokół - Wilga
Huragan - MOSiR

Termin XIII z dn. 06.11.94r. - godz. 13⁰⁰
 Jutrzenka - MOSiR
 Wilga - Huragan
 Hutnik - Sokół
 Promnik - Rokitno
 Unia - Czarni
 Sęp - Zryw
 AZS - Mazovia

04.09.1994 r. na adres: Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Międzyrzeczu Podlaskim, ul. Pszenna 4, tel. 712-637. Rozgrywki będą prowadzone w przypadku zgłoszenia się co najmniej czterech zespołów w każdej z wyżej wymienionych dyscyplin. Serdecznie zapraszamy wszystkich do udziału w "Międzyrzeckiej Lidze Sportowej".

Ze sportowym pozdrowieniem.

Kolarze awansowali!

W dniu 24 lipca podopieczni trenera Mariana Młynarczyka uczestniczyli w eliminacjach strefowych do Indywidualnych Mistrzostw Polski Juniorów w kolarstwie szosowym. Wyścig odbył się w Sokółce (woj. białostockie), na 123-kilometrowej trasie z udziałem 64 zawodników reprezentujących 18 klubów z połowy obszaru Polski.

Zwycięzcą został kolarz z MKS Emdek Bydgoszcz - Maciej Rubczak, który jako pierwszy minął linię mety finiszując z kilkunastoosobowej grupy, z którą przyjechał najlepszy z międzyrzeczan Adam Ostapiuk. Pozostali kolarze Huraganu: Grzegorz Sobiczewski, Robert Zakowicz i Andrzej Jeleszuk przyjechali na metę w grupie pościgowej ze stratą ponad trzech minut do zwycięzcy.

Do finału Indywidualnych Mistrzostw Polski Juniorów, który zaplanowano w Starogardzie Gdańskim 14 bm. zakwalifikowali się wszyscy zawodnicy Huraganu. Gratulujemy i oczekujemy dobrych wiadomości z Pomorza.

A.M. Wojtowicz

Rekordowy transfer!

Król strzelców klasy międzyokręgowej, piłkarz Huraganu Międzyrzec - Dariusz Półtorak w nadchodzącym sezonie będzie reprezentował barwy białskiego Podlasia, które wzmocnione zostało jeszcze kilkoma dobrymi zawodnikami

Piłkarzem Huraganu były zainteresowane także drużyny trzecioligowe: Pogoni Siedlce i Podlasia Sokółów, proponowały one jednak gorsze warunki transakcji.

Za grę Półtoraka w sezonie 94/95, Podlasie zapłaciło Huraganowi 22 miliony złotych. W/w suma za piłkarza w klasie międzyokręgowej jest rzadko spotykana. Rozgrywki pokażą, która z drużyn zrobiła lepszy interes.

A.M. Wojtowicz

Większa A - klasa

W najbliższym sezonie w piłkarskiej klasie "A" wystąpi prawdopodobnie aż czternaście zespołów, co w porównaniu z ubiegłym sezonem (8 zespołów) jest liczącą imponującą.

Nasz teren będą reprezentowały zespoły: GLKS Drelów i LZS Brzozowica.

A.M. Wojtowicz

Sportowe wędkowanie

Niedawno na Bugu odbyły się XV Sławikowe Mistrzostwa Okręgu. Wśród 38 zawodników którzy stanęli do walki, bardzo dobrze spisali się reprezen-

tanci Międzyrzecza.

Wśród seniorów zwyciężył Leszek Pietrow. Jeszcze lepiej spisały się panie, i tak Lila Paluch zajęła pierwsze miejsce, zaś Kinga Janusiewicz była trzecia. W klasyfikacji juniorów, drugie miejsce zajął Dawid Janusiewicz. Gratulujemy!.

Klasa M-0 w skrócie

Adresy Okręgowych Związków Piłki Nożnej:
 OZPN 08-110 Siedlce ul. Armii Krajowej 11 tel. /0-25/396-63
 OZPN 21-500 Biała Podlaska ul. Piłsudskiego 38 tel. (0-80) 43-29-15.

Nazwa klubu	Województwo	Miejsce w ubiegłym sezonie
Wilga Garwolin	Siedleckie	drugie
Huragan Międzyrzec	białskopodlaskie	trzecie
Sęp Żelechów	siedleckie	czwarte
Podlasie Biała Podlaska	białskopodlaskie	piąte
Jutrzenka Ceglów	siedleckie	szóste
Unia Krzywda	siedleckie	siódme
Hutnik Huta Czechy	siedleckie	ósme
GLKS Rokitno	białskopodlaskie	dziewiąte
Czarni Węgrów	siedleckie	dziesiąte
Sokół Adamów	siedleckie	jedenaste
Promnik Łaskarzew	siedleckie	dwunaste
Mazovia Mińsk Maz.	siedleckie	beniaminek
Zryw Chodów	siedleckie	beniaminek
AZS AWF II Biała Podlaska	białskopodlaskie	beniaminek

W notowaniach przed rozgrywkami najwyższej klasyfikuje się zespoły: Podlasia, Wilgi, Huraganu i Sępa. Niewiadomą są zespoły: Mazovii i AZS AWF II Biała Podlaska. Przed spadkiem prawdopodobnie będą się bronić drużyny Zrywu, Sokoła i Czarnych. Ze względu na przewagę ilościową drużyn województwa siedleckiego w tej klasie, większe szanse na zajęcie premiowanych lokat mają drużyny z tego właśnie województwa /układy/.

A.M. Wojtowicz

Susza była coraz bardziej dokuczliwa. Co prawda większość zboża zebrano (z wyjątkiem farmy Halasy) ale na polach schły ziemniaki i inne uprawy, co zapowiadało klęskę nieurodzaju. Burmistrz Wegetarosz zakazał nawet używania wody do podlewania ogródków i mycia samochodów. Ciśnienie wody w osiedlowych wieżowcach było tak niskie, że po odkręceniu kranu, w rurach grała orkiestra dęta fałszując niemiłosiernie. Poseł Tefaniuk, który na kilka dni przyjechał w rodzinne strony zasmucił się widokiem pól z marnym plonem. Dla poprawy nastroju postanowił napisać kilka nowych wierszy do tomika "Dolo, moja dolo". Usiadł więc pod jabłonią i pogwizdując sobie melodię ludową sprzął ponad stu lat zaczął pisać: "Kiedy spojrzę hen za siebie w tamte pola zasuszone, w te zagony niepodlane oraz krowy niedojone, Co wyliczę, co wyliczę, lecz najbardziej mi żal: kolorowych jarmarków, kartoflanych zegarków, cukrowej waty i gumowców taty..." W tym samym czasie drelowski wójt Szulicki, postanowił wydać rozporządzenie na temat gniazd bocianich. W przyszłym sezonie gniazdo na każdej farmie miało być obowiązkowe. Miało to zapewnić

farmerom powodzenie i wysokie plony. A przy okazji bociany podrzuca trochę dzieciaków i poprawi się przyrost naturalny. Zmartwili się farmerzy, którzy mieli coś na sumieniu, ponieważ wiedzieli, że bocian nie głupi i do złego człowieka nie przyjdzie mieszkać. Nie założył gniazda u łobuza, pijaka, złodzieja, donosiela, zbożca, chama i lenia. Grupa kilku farmerów, którym najbardziej nie podobało się

ile droga była przejezdna. Zdarzyło się bowiem, że był pożar w zahajkowskim lesie i żadną drogą nie można było doń dojechać, gdyż w poprzek wykopane były głębokie rowy. Rowy te miały zabezpieczać przed wtargnięciem zmotoryzowanych turystów w okolice żwirowni. Strażacy zostali bohaterami sezonu, kiedy pod wodzą kpt. Buniaka zorganizowali pokaz gaszenia kurnika. Pokaz był wspaniały, a

jurnych międzyczeczan, którzy zjedli za dużo "kurzyzny", następnego dnia o święcie zrobiło pobudkę swoim współmieszkańcom i sąsiadom głośnym "Kukuruku..." Zaś jedna sklepowa z "mięsnego" nie poszła rano do pracy. Jej szef myślał, że chce w ten sposób zaprotestować przeciwko niskiej płacy. Lecz ona również trochę przesadziła z jedzeniem poprzedniego dnia i rano wstała myśląc tylko o jednym: znieść janko! Usiadła w miękkim fotelu pogadując sobie cicho, i siedziała-by tak do wieczora, gdyby mąż nie wrócił z pracy i nie urządził jej awantury.

Zaś na działkach przewodniczący Wasył przegrzając co pewien czas kaszankę, pilnował swojej hodowli królików. Zamierzał uszyć sobie i rodzinie zimowe czapki a resztę sprzedać, chociaż żał mu było tych miłych zwierzątek. Na żwirowni Szeryf Deskorolczuk incognito patrolował plażę i okoliczne krzaki, od czasu do czasu pływając rozglądając się bacznie na boki. Sielskiego spokoju nie zakłóciła nawet informacja o nowych śladach "Człowieka ze żwiru", który pewnego ranka obrzucił kamieniami grupie fotoreporterów, po czym zbiegł do zahajkowskiego lasu. Innym razem przegonił kłusowników, pozrywał siłki i wnyki, połamał wędki nielegalnym wędkarzom, a

100 lat później Sierpień 2094

powieść Science-fiction - odc. 10

rozporządzenie przyciała się pewnego razu na rozstajnych drogach i czekała z grabiami i bronami na wójta Szulickiego. Ten jednak wcześniej udał się w niewiadomym kierunku i zasadzka się nie udała.

Pełne ręce roboty mieli strażacy. W błyszczących hełmach, ze śpiewem na ustach (najczęściej śpiewali "Jedzie, jedzie straż ogniowa" lub "Szable w dłoń") prawie codziennie pędzili do pożarów, o

zakończył się degustacją pieczonych kurczaków, które po spaleniu pomieszczeń hodowlanych, musiały zostać zjedzone. Mieszkańcy Międzyrzecza tłumnie przybyli na pokaz wyposażeni w ketchup i inne przyprawy. Kto miał trochę szczęścia i był bliżej ognia mógł nawet do domu zanieść kilka kuraków. Alex nie przepadał za kurakami ale jednego zjadł ze smakiem, a kości rzucił psom.

Na drugi dzień czuł się trochę dziwnie

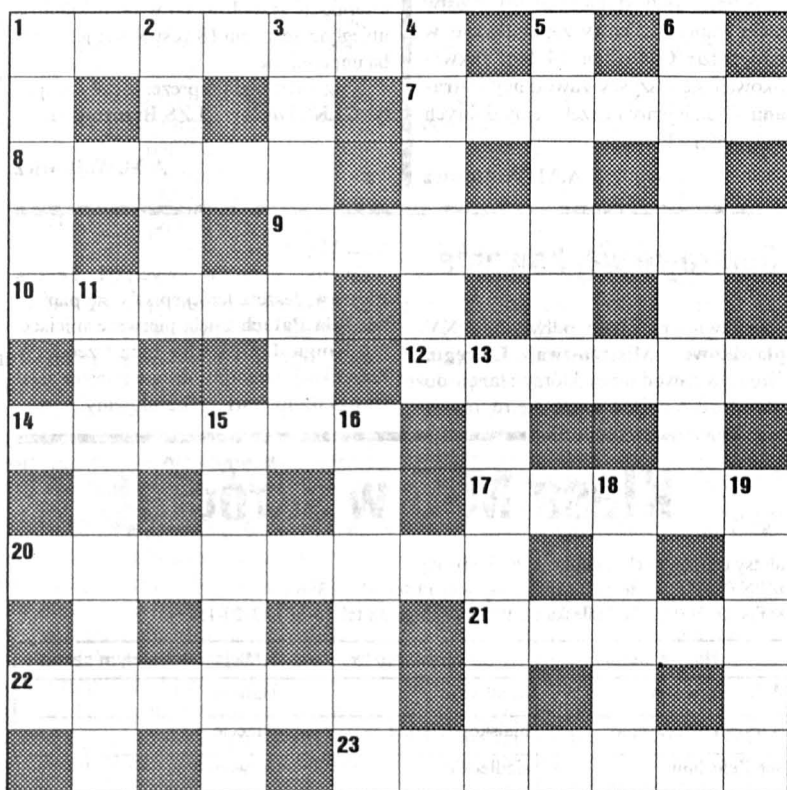
- był niespokojny, bolała go głowa i mostek, głos mu się urywał. Później okazało się, że kurczaki karmione były paszą z hormonami. Zjedzenie kurzych hormonów przed okresem karencji powodowało u człowieka pewne zaburzenia. Kilku

na piasku napisał patykiem "Ja wam jeszcze pokażę!"

Cdn.

L.K.

KRZYŻÓWKA NR 9



Poziomo: 1) namiętny, zapalony miłośnik muzyki, 7) krasomówca, 8) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 44, 9) nieuk, człowiek nie mający podstawowych wiadomości, 10) zdolność radzenia sobie w życiu, 12) choroba nerek, 14) państwo w Pirenejach, pod zwierzchnością prezydenta Francji, 17) obwód, dzielnica, 20) nauka o prawach rządzących produkcją, wymianą i rozdziałem dóbr w społeczeństwie, 21) przeszkoda hamująca, zatrzymująca normalny bieg wody, 22) wytwórnia piwa, 23) pustynia w Chile.

Pionowo: 1) według jego założeń na ziemi miał być raj, 2) niemiecki reformator religijny (1483-1546), 3) kontrolny aparat telewizyjny, 4) gryzoń z rodziny myszowatych, 5) miejscowość w Austrii, miejsce zwycięstwa Napoleona I nad Austrią w 1809 r., 6) znany poeta międzyrzecki, 11) osobnik rozpowszechniający niepokojące wieści i sam im ulegający, 13) niszczenie brzegów m.in. przez falowanie i przypływy, 15) restaurowanie, naprawa np. Rzeczypospolitej, 16) miasto w pn. Etiopii, 18) ognisko pod gołym niebem, 19) może być z kremem.

Roch.

Hasło z krzyżówki nr 8, brzmi: "Uf, ale ciepło", nagrodę za jej rozwiązanie wylosowała p. Halina Czerwińska zam. Międzyrzec ul. Partyzantów 10B/12.

Gratulujemy!

Informujemy, iż rozwiązania krzyżówki należy dostarczyć (lub przesłać) do Redakcji. Prawidłowe rozwiązania będą brały udział w losowaniu nagrody książkowej, po którą należy się zgłosić do Redakcji.

Podejrzane, podsłuchane

Narkotyczne żniwa

Niedawno w Międzyrzecu gościła specjalna grupa antynarkotyczna z Warszawy. "Chłopcy" skasowali dość okazałą plantację konopii indyjskich, które służą do wyrobu marihuany i haszyszu. Poletko uprawne znajdowało się na jednej z posesji między ul. Piłsudskiego a ul. Wiejską. Wniosek jest jeden - żniwa na ukończeniu.

Dedykacja dla "Głosu"

Na dyskotekach w Kąkolewnicy panuje moda na dedykacje. Z przyjemnością odnotowujemy iż, "Głos Międzyrzecki" również takowe otrzymuje. Jest to trochę zaskakujące, gdyż w tej miejscowości nie prowadzimy kolportażu naszego dwutygodnika. Można się tylko domyślać, iż życzenia przesyłają nam zwolennicy przynależności Kąkolewnicy do powiatu międzyrzeckiego.

Rozbiór Kąkolewnicy!?

W jednym z naszych lokali widziano burmistrza Radzyna Podlaskiego razem z przedstawicielem międzyrzeckiej władzy samorządowej. Być może tematem rozmów było ustalenie stref wpływów w gminie Kąkolewnica. Czyżby rozbiór Kąkolewnicy?

Czerwone oczy na "Żwirowni"

Na żwirowni nie ma czerwonych, którą wykrakali bywalcy kąpieliska. Błędna informacja wypłynęła z obserwacji w w/w miej-

scu osobników z błyszczącymi czerwonymi oczami. Jak dowiedział się nasz korespondent, ten rzadko spotykany kolor oczu to efekt mieszanki spirytusu przemysłowego o nazwie Royal, piwa i nastoniecznika. Zwolenników tej mieszanki prosimy o zakup ciemnych okularów w celu nie straszenia dzieci.

Walka o wodę

W czasie upałów woda to towar deficytowy, o czym przekonuje nas fakt zaciekłej bitwy, która rozegrała się w okolicach pompy zainstalowanej przed cmentarzem. Stronami w konflikcie były dwie grupy: opiekujący się grobami na pobliskim cmentarzu oraz okoliczni rolnicy, którzy przyjechali beczkowozami po wodę. Walka rozpoczęła się od wymiany słów, kolejnym etapem było wzajemne oblewanie się wodą, skończyła się szarpaniną. Wezwana policja zapobiegła dalszemu rozlewowi wody, a być może i krwi. A swoją drogą zimny kubek woda na głowę w takie upały, to przyjemność.

Rakieter

Tak nazywa się mafijnych ochroniarzy zza wschodniej granicy. Pojawili się jeden i u nas, ale "swój". Chodzi o piwiarni do piwiarni i wymusza na właścicielach piwo. Różnica jest tylko w "straszaku", nie jest to pistolet maszynowy, a tylko funkcja społeczna (sic!).

XYZ

Kalendarz przysłów ludowych

Sierpień - od dawniejszych żniw sierpiani.

Na św. Bartłomieja /24. VIII/ - sadź ręce nad płomiem /chłodno/.

Jak Bartłomiej nie zasieje, nie pokropi Idzi /1. IX./ - to się żyta, to się zboża mało w polu widzi.